OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VII. Kraków, Wtorek 19 stycznia 1937 r. Nr. 19

Straszny pożar we Lwowie

Pastwą płomieni padły zakłady graf. „Książnica-Atlas"

W sobotę o godz. 12-ej wybuchł pożar w oddziale fotomechanicznym wielkich zakładów graficznych „Książnica-Atlas" we Lwowie przy ul. Zielonej 20.

Prawdopodobnie jeden z robotników ogrzewając na płomieniu gazowym płytę cynkową, która zanadto się rozgrzała, wrzucił ją przez omyłkę zamiast do wody, do nafty lub benzyny.

Mimo, że pod ręką były 3 gaśnice i kran wodociągowy, cynkograf stracił — jak się zdaje — panowanie nad sobą i zaalarmował robotników z sąsiednich sal. Tymczasem jednak pracownia stanęła w płomieniach, które rozszerzyły się wskutek eksplozji bańki z benzyną.

Ten przebieg wypadków nie został jeszcze stwierdzony, jednak wywołał fatalne następstwa. Pożar zniszczył całe trzecie piętro wraz z precyzyjnymi aparatami kliszarni i przerzucił się na piętro czwarte, mieszczące introligatornię, w której w tym momencie znajdowały się ogromne ilości książek.

Robotnicy zdołali zbiec schodami na dół, ogień zaś strawił łatwopalne materiały, zwłaszcza papiery.

Dopiero o godz. 15-ej pożar został ugaszony. Szkody są olbrzymie. Na szczęście stropy żelazo-betonowe nie dopuściły do runięcia ciężkich maszyn cynkograficznych i introligatorskich.

Szkody w zniszczonym budynku wynoszą około 60.000 zł., w aparaturze i maszynach około 120.000 zł., w książkach około 40.000 zł. Razem co najmniej 200.000 zł., przy czym cyfry te trudno ustalić w ciągu pierwszej godziny po pożarze.

W oddziale foto-mechanicznym „Książnicy-Atlas" znajdowała się przeznaczona do powielania wielka mapa katastralna miasta Lwowa, z której uratowano tylko część.

Mapa wielkości ok. 5 metrów kw. opracowywana była przez cały sztab urzędników i rysowników w ciągu wielu miesięcy, przy czym dokonywano zdjęć z samolotu i na tej podstawie dopiero rysowano plan posesyj miasta.

Gdyby się okazało, że zarząd miejski nie posiada kopii poszczególnych fragmentów tej mapy, to do szkód wyrządzonych przez pożar trzeba będzie dodać jeszcze około 100.000 zł.

Na miejsce pożaru przybyli wraz ze strażą pożarną przedstawiciel władz na czele z wicestarostą grodzkim mgr. Kirschnerem.

Echa katastrofy w Mysłowicach



Dnia 15-go b. m., jak donosiliśmy na stacji Mysłowice pociąg osobowy idący do Katowic, najechał na pociąg towarowy. Na zdjęciu widzimy rozbity wagon bagażowy i wagon osobowy.

Ranni w katastrofie kolejowej w Mysłowicach zostali umieszczeni w 3 szpitalach w Mysłowicach i w Katowicach. Stan rannych jest na ogół zadawalający, z wyjątkiem 3 ciężej rannych, którzy doznali złamania miednicy względnie kręgosłupa, a których lekarze mają jednak nadzieję uratować.

16 osób doznało połamania nóg względnie rąk, zaś 23 osoby są zupełnie lekko ranne. Na ogół panuje nadzieja, że liczba śmiertelnych ofiar katastrofy nie powiększy się.

Na polecenie prokuratora zatrzymano w areszcie śledczym w związku z katastrofą dyżurnego ruchu na stacji w Mysłowicach Urbanka i zwrotniczego Kozioła.

Dalsze szczegółowe dochodzenia trwają.

Ministrowie Delbos i Daladier udekorowani „Polonią Restitutą"

PARYŻ. Ambasador R. P. w Paryżu p. Juliusz Łukasiewicz udał się wczoraj osobiście w godzinach przedpołudniowych na Quai d'Orsay i w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej udekorował francuskiego ministra Spraw Zagranicznych p. Yvon Delbosa wielką wstęgą orderu „Polonia Restituta".

Następnie ambasador Łukasiewicz udał się do Ministerstwa Wojny, gdzie również w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej udekorował wielką wstęgą orderu „Polonia Restituta" ministra Wojny i Obrony Narodowej Francji p. Edwarda Daladier.

Znów 4.000 Włochów w Kadyksie

LONDYN. Reuter donosi z Gibraltaru: Według informacji, pochodzących od godnego zaufania naocznego świadka obywatela brytyjskiego, dnia 12 b. m. wieczorem wylądowała w Kadyksie druga partia ochotników włoskich.

Jest ich około 4.000. Przybyli oni do Kadyksu na dużym statku bez nazwy i bez flagi.

Tenże Anglik oświadczył korespondentowi Reutera, że w Sewilli, Jerez de la Frontera i w Kadyksie Włochów i Marokańczyków jest daleko więcej, niż żołnierzy hiszpańskich.

Promienie niewidzialności

BUDAPESZT. „Esti Ujsag" donosi, że Ford nabył za cenę 1 miliona dolarów patent na wynalazek inżyniera węgierskiego Prybilla. Inż. Prybill wynalazł ostatnio sposób na uczynienie osób i rzeczy niewidzialnymi pod wpływem działania specjalnych promieni.

Nie śpieszą się z odpowiedzią

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Berlina, że w tamtejszych kołach politycznych panuje przekonanie, iż odpowiedź rządu Rzeszy na brytyjską notę, nalegającą na przyśpieszenie rozwiązania zagadnienia ochotników w Hiszpanii, będzie udzielona dopiero w przyszłym tygodniu.

Jak się zdaje zwłoka ta wywołana jest oczekiwaniem na powrót prem. Goeringa z Rzymu i na zdanie przez niego sprawozdania z rozmów przeprowadzonych z Mussolinim na temat Hiszpanii.

Królowa Wilhelmina opuściła Hagę

HAGA. Królowa holenderska Wilhelmina wyjechała na odpoczynek zimowy do Igls, w okolicy Insbrucka. Królowa przebywać będzie w Tyrolu incognito. Prasa austriacka otrzymała polecenie niepisania o jej przyjeździe.

Bombardowanie Malagi przez samoloty powstańcze

GIBRALTAR. Bombardowanie Malagi przez samoloty powstańcze było wczoraj bardzo gwałtowne. Poza konsulatem St. Zjedn. bomby trafiły również w inne gmachy. Archiwum konsulatu ocalało.

Samoloty powstańcze bombardowały również i inne miejscowości. Ze swej strony aparaty rządowe po zbombardowaniu Algesiras, przeleciały nad Estepona, rzucając szereg bomb na posuwające się kolumny powstańcze.

MADRYT. Komunikat Rady Obrony Madrytu donosi: Ubiegłej nocy wojska powstańcze przeprowadziły gwałtowny atak na kilku odcinkach frontu madryckiego.

Na odcinkach tych starały się wojska powstańcze wedrzeć do pozycyj, zajętych w ostatnich dniach przez oddziały rządowe. Wszystkie ataki te zostały z wielkimi dla nieprzyjaciela stratami odparte.

W odcinku Aravaca Las Rozas posunęły się wojska rządowe o 2 klm. naprzód. na froncie długości 5 klm. Nieustannie panująca mgła nie pozwala na przeprowadzanie jakichkolwiek operacyj lotniczych.

W jutrzejszym numerze Pełna tabela loterii

Kanał Kiloński został zamknięty

LONDYN. Oficjalnego potwierdzenia zamknięcia kanału Kilońskiego jeszcze tu nie otrzymano.

Reuter donosi, że jeśli nawet wiadomość ta zostanie potwierdzona, to właściwie sytuacja dotychczasowa nie ulegnie zmianie, gdyż wypowiedzenie klauzul Traktatu Wersalskiego, umiędzynaradawiających drogi wodne Rzeszy odnosiło się do wszystkich dróg wodnych na terytorium Niemiec, a więc tym samym i do kanału Kilońskiego.

Wczorajsze postanowienie jest tylko logicznym następstwem poprzednio powziętej decyzji.

Bandyci zabili staruszkę i zrabowali kasetkę z pieniędzmi i biżuterią

Wczoraj rano dokonano w Bielsku zuchwałego morderstwa rabunkowego.

Nieujęci dotychczas bandyci w niewyjaśniony sposób wtargnęli do mieszkania 74-letniej Henryki Silbiger przy ul. Cieszyńskiej, którą uderzeniem tępym narzędziem w głowę pozbawili życia, po czym zrabowali kasetkę z gotówką i biżuterią, wartości około 20 tysięcy złotych.

Władze prowadzą energiczne dochodzenie celem ujęcia sprawców napadu.

Źle się dzieje Polakom w Sowietach

choć zachowują się lojalnie i nie dają powodu do szykan

Znany pisarz polityczny i specjalista od spraw sowieckich Ryszard Wraga, wygłosił przed mikrofonem Polskiego Radia w czwartek niezmiernie interesujące przemówienie o położeniu mniejszości polskiej w Sowietach.

Co prawda są one najsmutniejsze, ale nie należy rzeczywistości nawet najprzykrzejszej ukrywać.

Z referatu tego przytaczamy kilka najbardziej charakterystycznych ustępów.

Granica polityczna, określona traktatem ryskim, pozostawiła na terenie Związku Radzieckiego 1.300.000 Polaków, skupionych przede wszystkim na Ukrainie i Białorusi.

Był to element od wieków osiadły na tych ziemiach. Polacy odgrywali dużą rolę w życiu kulturalnym i społecznym przed wojną. Rewolucja rosyjska korzystała również z usług wielu Polaków. Od zawarcia pokoju z Sowietami, Polacy stracili całkowitą łączność z macierzą.

W dziejach świata nie notowano dotychczas tak bez przykładnego odcięcia milionowej rzeszy od Ojczyzny, mimo, iż Polacy byli od chwili zawarcia pokoju z Sowietami jednym z najbardziej lojalnych, rzetelnie i spokojnie pracujących narodów na terenie Związku Radzieckiego.

Ludność polska przez całe 20 lat zachowywała się lojalnie wobec władzy sowieckiej, Państwo Polskie i społeczeństwo polskie nie popełniło w sprawie tej ludności nic, co by mogło niepokoić Sowiety. I jaki rezultat po tych latach? Rozproszono wszelkie skupienia polskie po całym terenie Związku, deportując masowo tysiące chłopów-Polaków i robotników-Polaków na północ i Daleki Wschód. Wysiedlono ich do Archangielska, Penzy, Turkiestanu, Kazakstanu, na granicę Mongolii do przymusowych prac w lasach Syberii, do budowania kanałów w tundze białomorskiej, do sypania dróg w dzikich terenach nadamurskich uprawiania piasków aralskich.

Nawet większe rodziny polskie rozdzielono, by osłabić moralnie, by łatwiej zrusyfikować i izolować od wszelkich wpływów. Nawet zorganizowane początkowo tak zwane polskie rejony komunistyczne imienia Dzierżyńskiego na Białejrusi i imienia Marchlewskiego na Ukrainie zostały w krótkim czasie rozwiązane, a ludność ich rozproszona po azjatyckich prowincjach.

Nie oszczędzono i polskich komunistów zostawiając w partii jedynie tych, którzy z polskością nigdy nic nie mieli wspólnego".

Oczywiście jeszcze gorzej jest na odcinku religijnym. Z czterystu kilkudziesięciu kościołów jest obecnie czynnych tylko 11, a z przeszło półtora tysiąca księży tylko 10 pozostawiono swobodę praktykowania. Używa się wszelkich metod, by zmusić Polaków do wyrzeczenia swojej przynależności narodowej.

Kalendarz dnia

18 STYCZEŃ

PONIEDZIAŁEK

Katedry św. Piotra w Rzymie.

Słowiański: Jaropełka.

Słońca wsch. 7.36, zach. 15.57.

Księżyca wsch. 9.29, zach. 23.36.

HISTORIA PODAJE:

1401. Unia Polski z Litwą w Wilnie.
1701. Elektor brandenburski Fryderyk III ogłasza się królem pruskim.
1871. Bismarck proklamuje w Wersalu Cesarstwo Niemieckie. Król pruski Wilhelm I zostaje cesarzem Niemiec.
1919. Otwarcie Kongresu Pokojowego w Paryżu.
1920. Wojska polskie zajmują Toruń.

PRZYSŁOWIA:

„Przed kim bramę zamkną, — niech do furtki puka".

KTO NIE WIE, ŻE:

W górach Anglii żyją potomkowie dawnej ludności celtyckiej.

WESOŁE DROBIAZGI:

Nie teka zdobi ministra, tylko minister tekę.

Tłumaczenie snów

P. „Poznańczyk". Otrzyma Pan pieniądze. Blondyna jest Panu nieżyczliwa. Pozna Pan Ludwikę. Szczęśliwa cyfra: 8.

Miss Nora 18. Czy Pani znajomy jest żonaty, to sprawa bardzo poważna. Należało by to sprawdzić przez trzecią osobę w miejscu jego zamieszkania.

Herbaciana Róża 13. Zamiar spełni się.

Brunetka 4.37. Mężczyzna który Panią skrzywdził będzie Panią przepraszał. Sprzeczka będzie w domu. Kłopot pieniężny. Uciecha

P. „Justyna z Brzóz". Ów chłopiec jest dla Pani szczery. Szczęście czeka Panią. Proszę wystrzegać się oszustwa lub kradzieży.

Pięć dni leży trup w baraku!

Pomysłowe oszustwo annopolskich awanturników

Rozsiewanie alarmujących wieści o rzekomym głodzie, panującym na Annopolu, jest dla tutejszych awanturników i przestępców nieodzownym warunkiem do uprawiania wszelakich oszustw i nadużyć. A pomysłowość tych nadużyć jest chwilami zadziwiająca.

Władze schroniska na Annopolu opowiadają nam na przykład o oszustwie następującym:

— W swoim czasie zebrało się tutaj trzech typowych kanciarzy, którzy nie mogąc już powtarzać dotychczasowych swoich oszukańczych pomysłów, wymyślili rzecz nową. Poszli mianowicie do jednej z warszawskich redakcyj i napotkawszy na jakiegoś bardzo łatwowiernego dziennikarza, ze łzami w oczach opowiedzieli mu, że w jednym z baraków leży trup ich zmarłego ojca, którego niema za co pochować i nikt nie chce zająć się jego pogrzebaniem.

„TATUŚ SIĘ ROZKŁADA"

— Pięć dni już tatuś leży! Rozkłada się, proszę pana redaktora, a my nie możem się nawet ze łzami utulić. Nikt nam nie chce dopomóc, bo przecież sąsiady same nie majom na życie. Prosiem dlatego pana redaktora, żeby napisał w swoi poczytny gazetce o tem skandalu, to może znajdzie się jaka litościwa osoba, która nam pozwoli doczesne szczątki naszego tatusia na wieczne spoczywanie złożyć...

Gdyby Annopol miał opinię lepszą niż ma, gdyby dotychczas nie rozpisywano się o jego wyjątkowej w całym świecie nędzy, zapewne rozpatrzono by taki wypadek krytycznie, a przynajmniej redakcja sprawdziłaby wiarygodność informacyj na miejscu wypadku. Ale przecież wystarczyło tylko słowo „Annopol", żeby największy dramat nawet, największa niedorzeczność, wyglądać mogła prawdziwie i możliwie.

Dobroduszny dziennikarz usiadł tedy natychmiast do biurka i wyrąbał artykuł, od którego włosy stawały na głowie. Z detalami opisał, jak trup z dnia na dzień rozkładał się coraz bardziej i jak obecnie rozlewa się zupełnie.

Zawołał na alarm do władz opieki społecznej, ujął się za kilkunastu ludźmi zamieszkującymi wspólnie z trupem jedną izbę i na zakończenie zawstydził społeczeństwo całe, że pod jego bokiem mogą się dziać podobne rzeczy (!).

JAK TU SIĘ NIE WYZBYĆ WSTYDU?

Nic więcej naturalnie trójce kanciarzy nie było potrzeba do szczęścia. Poczekali, aż gazeta z tym tragicznym reportażem ukaże się na mieście, w sprzedaży, nabyli sobie po jednym egzemplarzu i rozpoczęli wędrówkę po domach prywatnych.

— Ośmielamy się grzecznie mącić spokój szanownych państwa — mówili — ale nieszczęście nas do tego zmusza. Młode jesteśmy i nie umiem żebrać, ale jak, proszę szanownych państwa, nie wyzbyć się wstydu, kiedy tatuś od pięciu dni leży trupem i nie ma go za co pochować. Proszę, o wiele państwo nam nie dowierzajom, gazetkie możem pokazać na dowód rzeczowy, gdzie o nasz pan redaktor, bardzo porządny człowiek, napisał i do władz alarmował...

JEDZIE „OSTATNIA POSŁUGA"

Ludzie naturalnie brali do ręki gazetę z opisaną tragedią rozkładającego się nieboszczyka i bez żadnego szemrania dawali po złotówce, po dwa złote, ile kto mógł.

Trójka oszustów uzbierała sobie w ten sposób kilkaset złotych i nie wiadomo, czy nie zrobiłaby prawdziwego majątku, gdyby biednym trupem rozkładającego się tatusia nie zajęło się towarzystwo „Ostatnia Posługa". Ci mianowicie przeczytawszy o tragedii rozkładającego się od pięciu dni tatusia w gazecie, nie zwlekając ani chwili zadzwonili na posterunek policji na Annopolu i prosili o bliższe informacje o nieboszczyku.

SYNOWIE SIĘ SPILI Z ŻALU

— A c[illegible] nów za nieboszczyk? — zapytał zdziwiony komendant posterunku.

— No ten, który się od pięciu dni rozkłada i nie ma go za co pochować!

Zaintrygowany policjant ubrał się natychmiast i poszedł na miejsce rzekomej tragedii. Tu naturalnie okazało się, że owszem, jeden z tutejszych tatusiów umarł, ale pół roku temu. Pochowano go zresztą we właściwym czasie, a z wielkiej żałości po jego stracie wypito całą baterię butelek, wskutek czego jednemu ze stroskanych synów zaszła potrzeba przepłukania żołądka, gdy nieszczęśliwiec zatruł się alkoholem.

Wypadek powyższy ilustruje najlepiej przyczyny dla których setka annopolskich przestępców i awanturników alarmuje świat o panującym tu głodzie i najskrajniejszej nędzy. Jest to dla nich rodzaj dobrze pomyślanej reklamy, torującej drogę do „właściwej pracy".

Na małej wokandzie...

Złośliwe pióro

czyli

tajemniczy kawaler

(A. E.). U czterdziestoletniej panny Jadzi Dzierżanowskiej zgromadziło się z okazji imienin sporo młodzieży.

Solenizantka otrzymała wiele upominków, z których najbardziej przypadł jej do gustu t. zw. imiennik.

Imiennik ten krążył z rąk do rąk i każdy z gości wpisywał się doń na pamiątkę. Poczem panna Jadzia zaprosiła wszystkich do kolacji, a sama stanęła przy stole i rzekła:

— Przyjaciele moi, a także samo koleżanki!

Teraz obecnie, kiedy do imiennika każdy jeden się zapisał, odczytam wszystko po kolei na głos.

Znakiem tego, uwaga!

„Gdy będziesz czapeczkie zdejmowała z kołka,
Pomnij, że jestem twoja przyjaciołka.
Basia Wiśniewska".

„Zapisałem się na różowej karcie,
Żeby nie była na prędkie wydarcie.
Z szacunkiem
Jerzy Stasiak"

„W domu, w kościele, w życiu czy w trumnie.
Kochana Jadziu, pamiętaj o mnie.
Kochająca cię
Zosia Maczkówna".

„Trzy razy trzy dziewięć,
dwa razy dwa cztery,
Idźże droga Jadziu do jasnej cholery".

Panna Jadzia zbladła ze złości, a śród zebranych zapanowała burzliwa wesołość.

— Kto to napisał?! — ryknęła panienka.

Ale pytanie pozostało bez odpowiedzi. Goście pokładali się ze śmiechu, a najbardziej cieszyły się niewiasty, zazdroszczące pannie Jadzi tak hucznych imienin.

Wówczas nieposiadająca się ze wściekłości solenizantka ruszyła na najgłośniej śmiejącą się pannę Wandę Zawodną i poczęła ją z całej siły drzeć za włosy.

*

Również przewód sądowy nie wykrył autora owego anonimowego wierszyka.

Śmieje się on zapewne w duchu i trzyma język za zębami. A tymczasem panna Jadzia za skrzywdzenie Wandy Zawodnej odsiaduje karę 7-iu dni aresztu.

Wesoły kącik

Próba

Czterech panów starało się o rękę i serce młodej i bogatej wdowy, pani Mortadelskiej, właścicielki wędliniarni. Zawzięcie walczyli o jej względy i pulchna wdówka nie mogła się zdecydować na wybór. Wreszcie oświadczyła im:

— Muszę poddać was próbie. Próba mi wskaże, który z was jest na męża najlepszy.

— Jaka to będzie próba? — zainteresowali się panowie.

— Moja rzecz! Nie wasz interes.

Panowie pokornie czekali na decyzję swego ideału. Aż pewnej niedzieli pani Mortadelska naznaczyła każdemu ze swych konkurentów randkę na ulicy. Z każdym umówiła się oddzielnie o tej samej godzinie, na czterech różnych rogach ulicy.

Każdy z panów, nie wiedząc o pozostałych, stawił się punktualnie. Ale mijały kwadranse i godziny, a wdówka nie zjawiała się...

Mróz był siarczysty. Panowie marzli w straszliwy sposób i mruczeli wściekle:

— Niema interesu kochać się w zimie. Przez te cholerne wdowę całe nogi sobie odmroziłem.

Dopiero po dłuższym czasie, każdy z osobna spostrzegł, że na trzech pozostałych rogach, marźnie trzech jego rywali.

— Aha — domyślili się prawie jednocześnie. — To jest ta próba. Chce się baba przekonać, kto dłużej będzie na nią czekał. Kto mocniej z miłości zmarznie.

I zaczęli kombinować, jakie dać dowody swego uczucia. Jeden zwilżył sobie uszy wodą, żeby się mocniej odmroziły. Drugi i trzeci wsadzili ręce w śnieg. Czwarty zmoczył trzewiki. Dopiero zmrok przerwał ten wyścig odmrażania.

Po kolei zaczęli się schodzić do wdówki.

— Patrz pani — powiedział pierwszy, ściągając trzewik i skarpertkę, — jak ja panią kocham. Całe nogi z czekania odmrożone.

— Uszy widzę też — zauważyła wdowa.

— Uszy frajer. Dopiero na nogach pani moją miłość zobaczy. Całe popuchnięte.

Drugi, jako dowód miłości prócz odmrożonych nóg i uszu, przyniósł jeszcze odmrożony nos. Trzeci i czwarty ręce.

Wówczas wdowa westchnęła ciężko i z politowaniem pokiwała głową.

— Żaden z was dla mnie na męża niezdolny. Specjalnie chciałam, żebyście na mrozie postali. Dla próby. Bo u mnie w sklepie zimno i facet który jest skłonny do odmrożeń — na męża niezdatny. Tak samo nie wytrzyma, jak mój pierwszy.

Napoleon Sądek.

RADIO

6.30 „Kiedy ranne". 6.33 Gimnastyka. 6.53 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 „Parę informacji". 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.30 Przerwa. 11.30 „Audycja dla szkół". 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Cyganie w muzyce — koncert. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Czy warto jeszcze mówić o myciu" — pogadanka. 13.00—15.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Najnowsze płyty. 15.55 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 16.15 „Skrzynka Językowa". 16.30 „Szczedriwki" — audycja w wykonaniu Archikatedralnego Świętojurskiego Chóru. 17.00 „Co Polska wniosła do kultury" — odczyt. 17.15 Pieśni Ludwika van Beethovena. 17.50 „Życie na torfowiskach" — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.45 Program na jutro. 18.50 „Godny naśladowania przykład" — reportaż ze wsi Godzianów pow. skierniewickiego. 19.00 Audycja żołnierska: p.t. „Cicho sza, orkiestra gra". 19.30 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Poezja miłości" — fragment słuchowiskowy. 21.30 „Na chłopskim weselu". 22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. 23.00—23.30 Muzy-

Kolonie francuskie dla Żydów

Sensacyjny projekt rządu paryskiego

PARYŻ. „Le Petit Parisien" podaje, że w Ministerstwie Kolonii odbyła się konferencja, poświęcona projektowi osadnictwa Żydów w koloniach francuskich.

Po konferencji tej, w której wzięli udział przedstawiciele organizacyj żydowskich, minister Kolonij Moutet udzielił przedstawicielowi „Le Petit Parisien" wywiadu, w którym oświadczył, co następuje:

Do kwestii osadnictwa Żydów w naszych koloniach odnoszę się bardzo przychylnie, ponieważ wiem, iż Żydzi mogą stanowić poważny element kolonizacyjny i okazali się całkowicie zdolni do pracy na roli, która jest podstawą wszelkiej działalności kolonizacyjnej. Dali oni znakomite dowody tych cech na terenie Palestyny.

Minister zastrzegł się jednak, iż nie należy żywić zbyt wielkich iluzyj co do możliwości masowego osadnictwa Żydów w koloniach francuskich.

Przykład palestyński wskazuje przede wszystkim na konieczność rozporządzania odpowiednimi środkami finansowymi. Poza tym w koloniach, gdzie klimat pozwala na pracę Europejczyków, zasoby ziemi nie są już zbyt wielkie.

Usiłowanie stworzenia masowej kolonizacji zrodziłoby trudności polityczne, których obecna walka w Palestynie jest jednym z przykładów.

W każdym razie, oświadcza minister, chociaż muszę przestrzec przed iluzjami, nie chcę bynajmniej powiedzieć przez to, iż wszelkie wysiłki, podejmowane w tej sprawie muszą dać rezultaty ujemne.

Trzeba przede wszystkim dokonać wyboru kraju, w którym chce się przeprowadzać próbę kolonizacji. O ile chodzi o mnie, to wspólnie z gubernatorami kolonii jestem skłonny oddać do dyspozycji osób, prowadzących badania w tej sprawie, kadry fachowców, którzy by im znacznie ułatwili zadanie.

Badania tego rodzaju już się zresztą rozpoczęły i jestem w posiadaniu odnośnych raportów kierowników kolonialnych. O ile chodzi np. o Madagaskar, to gubernator tego kraju zawiadamia mnie, iż skłonny jest przychylnie rozważać projekt osadnictwa na tym terenie pod warunkiem, że będzie się miało do czynienia z osadnikami, popieranymi przez poważne organizacje i posiadającymi odpowiednio zapewnioną pomoc finansową.

Poza tym terenem można jeszcze wziąć pod uwagę terytoria w Nowej Kaledonii na Nowych Hebrydach, a nawet w Guyanie, gdzie klimat jest mniej niezdrowy, niż się ogólnie przypuszcza.

Możliwe jest również — zakończył minister — iż w koniecznym wypadku znalazłaby się odpowiednia pomoc finansowa, ale tylko wtedy, gdyby się miało do czynienia z odpowiednio poważnymi organizacjami.

Uroczystości koronacyjne

potrwają kilka dni

LONDYN. — Ogłoszony został oficjalny program uroczystości koronacyjnych.

Zjazd obcych delegatów, przedstawicieli państw i domów królewskich ma być ukończony 10 maja. Oficjalne uroczystości zaczną się 11 maja.

Tego dnia król przyjmie specjalną delegację ze wszystkich części Imperium Brytyjskiego pod przewodnictwem premiera Baldwina. Delegacja ta złoży królowi adres hołdowniczy z wyrazami lojalności.

W delegacji tej brać będą udział premierowie wszystkich dominiów, jak również reprezentanci Indii i wszystkich kolonii brytyjskich.

Następnie król całą tę delegację z premierem na czele podejmować będzie śniadaniem w Buckingham Palace.

Dnia 12 b. m. odbędzie się właściwa koronacja w Westminster Abbaye. Tegoż dnia wieczorem król przemawiać będzie przez radio do wszystkich narodów Imperium Brytyjskiego.

Dnia 13 maja odbędzie się w Buckingham Palace wielki bankiet, wydany przez króla dla wszystkich gości obcych i dostojników państwowych angielskich z okazji koronacji.

W dniu 14 maja król weźmie udział w wielkim obiedzie, wydanym przez ministra Spraw Zagranicznych Edena w Foreign Affice przy udziale całego korpusu dyplomatycznego i obcych gości, wieczorem zaś odbędzie się w Buckingham Palace bal dworski.

W dniu 15 maja obcy delegaci opuszczą Londyn.

Po Zielonych Świątkach 19 maja rozpoczną się nowe uroczystości o charakterze ściśle angielskim. 19 maja król i królowa będą gośćmi lorda majora City i po ceremonialnym objeździe całej City spożyją śniadanie w Guild Hall.

W dn. 20 maja odbędzie się wielka rewia morska przy udziale króla, a 24 maja w dn. t. zw. Empire-Day król i królowa wezmą udział w specjalnym nabożeństwie imperialnym w katedrze Św. Pawła.

25 maja premier Baldwin wydaje na Downing Street wielki obiad dla króla i królowej.



Kongres ludowców

Na mającym się odbyć w dniu dzisiejszym nadzwyczajnym kongresie Stronnictwa Ludowego, referat polityczny wygłosi prezes komitetu wykonawczego, Maciej Rataj. Na zjazd zgłoszono szereg rezolucyj.

Do Berezy

Do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej wywieziono ze Lwowa magistra praw Bronisława Ropha, notowanego za działalność komunistyczną.

W sprawie „Europy"

Wiadomości, jakie ukazały się w prasie o rzekomych aresztowaniach w związku ze śledztwem w towarzystwie ubezpieczeń „Europa", nie odpowiadają prawdzie, gdyż żadnych aresztowań nie dokonano i rewizje nie były przeprowadzane (PAT).

Zdradziecki poczęstunek

Środek nasenny w butelce wódki

Przed dworcem Głównym stała na postoju taksówka. Siedział w niej oczekując na pasażera, Stanisław Święcoń (Sienna 28). Była noc. Niebawem zjawił się przy taksówce Jan Kozłowski, osobnik nigdzie niemeldowany, ale trochę znajomy szofera Święconia.

Wyciągnął z kieszeni butelkę z wódką i poczęstował szofera. Szofer się napił. Napił się i Kozłowski. Potem znowu szofer i tak dalej, aż butelka została wypróżniona. Szoferowi nie poszło to na zdrowie i zasnął. Kozłowski na to tylko czekał. Obrabował kompana z gotówki, zabierając mu 25 złotych.

Święcoń zbudził się po chwili i nie znalazł obok siebie Kowywróconą kieszeń u palta. Wiedział co to znaczy. Pieniądzy nie było.

Zawiadomił policję, która przeszukała dworzec i znalazła pijanego Kozłowskiego. Ale miał tylko jeszcze 10 złotych, które mu odebrano. Resztę przepił. Poszedł do kozy.



Zmasakrowane zwłoki mężczyzny

Kamraci upozorowali samobójstwo

Onegdaj na torze kolejowym pomiędzy Piotrkowem a Mosz. czenicą znaleziono zmasakrowane zwłoki mężczyzny.

Pierwotne przypuszczenie, że mężczyzna ten, niejaki Polak, padł ofiarą wypadku kolejowego upadło, gdyż szczegółowe oględziny lekarskie ujawniły ranę postrzałową w okolicy serca.

Policja wszczęła dochodzenie, które doprowadziło do sensacyjnych rezultatów. Okazało się, że Polak w towarzystwie Stanisława Kubickiego i Bronisława Krawczyka planował napad rabunkowy w jednej z podmiejskich wiosek.

Na odgłos podejrzanych szmerów, wybiegła właścicielka zagrody, a ujrzawszy napastników dała szereg strzałów, z których jeden śmiertelnie ugodził Polaka.

O krok od wielkiej katastrofy

Kabel elektryczny pękł na dworcu

Wczoraj o godz. 12-ej m. 40, wkrótce po podstawieniu pociągu podmiejskiego do Okęcia — Palucha, na dworcu Głównym dolnego poziomu (peron IV, tor 8), pękł górny kabel elektryczny, padając końcami na dachy wagonów. W jednej chwili rozległy się trzaski i poczęły padać silne iskry. Jednocześnie w wagonie - parniku, przeznaczonym do ogrzewania wagonów buchnęły z paleniska płomienie, dym i iskry, przy czym rozległy się huki, przypominające odgłosy strzałów z karabinu maszynowego.

Konduktor pociągu, Zygmunt Szwarc, ze stacji Warszawa — Wschodnia stwierdziwszy, że pękł kabel, zorientował się w sytuacji o groźnym niebezpieczeństwie i zaczął biec wzdłuż pociągu, krzycząc przeraźliwym głosem: „Nie wchodzić i nie dotykać, bo grozi śmierć". Szwarcowi pośpieszył z pomocą Stanisław Miros, strażnik ochrony kolei z dworca Głównego, który również ostrzegał pasażerów: robotników i uczniów, biegnąc w przeciwnym kierunku pociągu.

Wieść szybko dotarła do zawiadowcy stacji i do I-go komisariatu kolejowego. Ponieważ rozeszła się pogłoska, że wynikł pożar, na miejsce pośpieszył strażak z warsztatów kolejowych, Wacław Grabewski oraz kilku funkcjonariuszów policji, którzy obstawili pociąg nie dopuszczając pasażerów — w obawie wypadku porażenia prądem — aż do czasu przybycia pogotowia technicznego kolejowego.

Pociąg, który miał odejść o godz. 12-ej m. 45 odszedł nieco z godzinnym opóźnieniem. Zaznaczyć należy, że niemal cudem uniknął śmierci znajdujący się w wagonie - parniku: palacz, Feliks Niewiadomski: robotnik, Jan Maszkiewicz.

Wspomniani nie dotykając zadrutowanej części metalowej, szybko zorientowali się w groźnej sytuacji, pchnęli drzwi nogami i wyskoczyli na peron.

Tym sposobem, dzięki przytomności umysłu wspomnianych pracowników kolejowych, kilka, lub kilkanaście osób uniknęło niechybnej śmierci.

Dochodzenie ustaliło, że przyczyną wypadku był silny mróz. Gdy wagon - parnik pod jechał na peron, momentalnie pękł kabel nad kominem, wskutek gwałtownej zmiany temperatury.

Hr. Brassowa przegrała proces

Wczoraj zapadł wyrok w toczącej się od wielu lat sprawie hr. Natalii Brassowej, żony wielkiego księcia Michała, brata cara Mikołaja 2-go, przeciwko Państwu Polskiemu o zwrot dóbr Ostrowy-Zagórze pod Częstochową.

Dobra te należą obecnie do Państwa (kilkadziesiąt tysięcy hektarów lasu) i przedstawiają wartość kilku milionów złotych.

Sąd Okręgowy w Częstochowie i Apelacyjny w Warszawie oddaliły powództwo hr. Brassowej na podstawie art. 12 Traktatu Ryskiego, który przeniósł na Państwo Polskie własność wszelkiego mienia i wszelkich praw majątkowych, nadanych przez carów rosyjskich.

Hr. Brassowa odwołała się do Sądu Najwyższego, motywując prośbę o kasację, że nadanie wspomnianych dóbr nie miało charakteru politycznego (sprzecznego z interesami Narodu Polskiego).

Sąd Najwyższy sprawę hr. Brassowej w nadzwyczajnym komplecie 7-miu sędziów rozpatrywał w dn. 9 b. m., wczoraj zaś Sąd Najwyższy orzekł że majątki, nadane przez byłych carów rosyjskich, chociażby nadanie to nie miało charakteru politycznego, nie podlegają zwrotowi.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Młody bojowiec Tadeusz Orliński, zwany Sokołem, z rozkazu wydziału bojowego zastrzelił w Otwocku komisarza żandarmerii. Uciekając przed pościgiem, wpadł do willi pułkownika żandarmerii, Iwanowa. Tu ukryła bojowca Tatiana, córka pułkownika. Matka Tatiary była Polką i zmarła przed dwoma laty. Tatiana zakochała się w bojowcu i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster Kazimierczak zwabił do siebie Jadwigę i usiłował ją zniewolić. Dziewczyna jednak stawiła mu opór, uciekła, lecz w czasie szamotania się z nim wypadła jej odezwa, którą otrzymała od Sokoła. Kazimierczak, chcąc się zemścić na dziewczynie, udał się do ochrany i Jadwiga Izdebska została aresztowana.

Podczas jednej z rozmów Tadeusz wyznał Tani, że przygotowuje zamach na pułkownika Iwanowa. Tania po dłuższej walce wewnętrznej nie mogła się jednak oprzeć temu, aby nie zawiadomić ojca. Wysłała więc anonimowy list do pułkownika, donosząc o zamachu, jaki rewolucjoniści szykują na niego. W chwili gdy pułkownik otrzymał list, aresztowano w pobliżu willi w Otwocku jakiegoś bojowca z rewolwerem. Był nim Tadeusz.

Po aresztowaniu Tadeusza, postanowiła Tania pod wpływem wyrzutów sumienia dokonać sama własnoręcznie zamachu. Pewnego dżdżystego dnia wsiadła do dorożki i kazała się zawieźć do ratusza.

Tania przybyła do gabinetu swego ojca, by dokonać na nim zamachu, ale pułkownik odebrał jej rewolwer i zmusił do tego, by udała się z nim do Otwocka. Po drodze, gdy jechała powozem zauważył ją doktór Dłuski.

Gdy Iwanow zmusił Tanię, by udała się z nim do Otwocka, a bojowcy podejrzewali ją o zdradę, Tadeusz po ucieczce z gmachu sądu, ukrył się w domu matki swego towarzysza, Piaseckiego, straconego przez Moskali.

Piasecka udała się do mieszkania Tani na Grochowie, ale tam powiedziano jej, że Tania już nie mieszka, wobec tego Tadeusz posłał ją z karteczką do doktora Dłuskiego. Tego dnia jeszcze zjawił się w mieszkaniu Piaseckiej jako wysłannik bojowców kolejarz Pawlak, który opowiedział mu o zdradzie Tani. Tadeusz polecił natychmiast Pawlakowi zawiadomić kogoś z wybitnych bojowców, by przybyli do niego w pilnej sprawie.

Zbliżył się termin rozprawy sądowej przeciw Jadzi Izdebskiej. Sprawa odbyła się w sądzie wojskowym, gdzie zjawił się Kazimierczak i pułkownik Iwanow, obciążając oskarżoną, przypisując jej ożywioną działalność bojowniczki. Obrońca, któremu przewodniczący sądu utrudniał pracę, zrzekł się obrony. Głos zabrała Jadzia, by powiedzieć swe ostatnie słowo.

Jadzia została skazana na śmierć. Do jej celi przybyło kilku wywiadowców, którzy usiłowali jeszcze przekonać ją, by wydała „swego kochanka Orlińskiego". Ale na próżno. Jadzia była nieugięta.

A tymczasem Tania, [illegible] willi przez swego ojca, czyniła wszystko, by u[illegible]

Tania otrzymała zawiadomienie w bukiecie kwiatów, przesłanych rzekomo przez jej narzeczonego, by stawiła się o 5-ej po południu na rogu Królewskiej i Placu Saskiego, gdzie ją będzie oczekiwał przedstawiciel organizacji bojowej, który zaprowadzi ją na śledztwo w jej sprawie. Korzystając z chwilowej nieuwagi szpiclów i żandarmów, przeskoczyła przez płot willi swego ojca i zaczęła uciekać w stronę Celestynowa.

Idąc drogą przy szynach kolejowych w stronę Celestynowa spotkała Tania Kazimierczaka, który ukrywał się za Otwockiem przed zemstą bojowców. Kazimierczak poznał w Tani zamachowczynię, która usiłowała go zamordować. Uroda Tani obudziła w nim jednak namiętność; pod pretekstem dokonania rewizji zaciągnął ją do pobliskiego lasku, chcąc ją tam zniewolić. Tania jednak powzięła szybko decyzję.

Tania zdołała uciec z willi ojca. W drodze na stację w Celestynowie spotkała Kaźmierczaka, który ją poznał, ale celnym strzałem rewolweru położyła go trupem. Przybyła do Warszawy, gdzie z umówionego miejsca sprowadzono ją do lokalu, w którym odbywał się sąd partyjny w składzie: Bartek, Tadeusz, Stanisław i jasnowłosa Zosia. Gdy Stanisław przystąpił do badania, Tania rozpłakała się.

Tania płakała cicho. W pokoju zaległa cisza.

Stanisław szorstkim głosem odezwał się:

— Tu nie miejsce na płacz. Trzeba odpowiadać na pytania...

— Nie zdradziłam — szepnęła Tania... — Chciałam wykonać zamach, ale nie udało mi się, dlatego że...

Głos zamarł jej w gardle. Załkała cicho.

— Jaki zamach chciałyście wykonać?—zapytał Stanisław.

— Chciałam zabić pułkownika Iwanowa... — odparła Tania.

— Jak to, chciałyście zamordować człowieka, a potem wraz z nim, w otwartej karecie paradujecie po ulicach Warszawy?

— Pozwólcie mi opowiedzieć wszystko szczegółowo... — drżącym głosem przerwała mu Tania. — Wysłuchajcie mnie. Wiem, że mogło się u was zrodzić takie podejrzenie... Ale pozwólcie mi wszystko opowiedzieć szczegółowo. Wysłuchajcie mnie spokojnie...

— No, dobrze, słuchamy zupełnie spokojnie.

Wszyscy milczą, spoglądając badawczo na Tanię, jak gdyby chcąc wyczytać z jej twarzy prawdę. Nie, nie mają do niej tymczasem zaufania, spoglądają na nią jak na prowokatorkę, zdrajczynię, na którą wydali wyrok śmierci.

Tania opowiada szczegółowo, jak udała się na ratusz z rewolwerem, potem, jak powzięła niezłomne postanowienie zabicia swego rodzonego ojca i pomszczenia krzywdy więźniów, a szczególnie Tadeusza, który przecież był jeszcze wtedy w więzieniu. Opowiedziała, jak ojciec wyrwał jej z ręki rewolwer w chwili, gdy miała strzelać. Potem zmusił ją, by udała się z nim na dworzec i zawiózł do swej willi w Otwocku. Inną aresztowałby, wysłałby na Sybir lub szubienicę. Ale ona jest przecież jego jedyną córką, a gdy otrzymała list w bukiecie róż zrozumiała, o co ją podejrzewają towarzysze i dlatego wykorzystała pierwszą okazję, aby uciec...

—Nikogo nie zdradziłam, nie miałam zamiaru zdradzić. Jestem duszą całą oddana partii, wam wszystkim... — łkała Tania.

Potem umilkła. Westchnęła ciężko. Spojrzała na Tadeusza, który stara się teraz przeniknąć ją swym wzrokiem.

— Gdy uciekałam, na drodze do Celestynowa...

— Co było na drodze do Celestynowa?

— Wykonałam bardzo poważne postanowienie wydziału bojowego...

Wszyscy spojrzeli zdumieni na Tanię. Nie mają jeszcze do niej zaufania. Cóż to za postanowienie mogła wykonać w drodze do Celestynowa? O czym to opowiada teraz?

— Nikt was nie upoważniał do wykonania jakichkolwiek postanowień — szorstko odezwał się Stanisław — a organizacja, gdy poweźmie jakąś uchwałę, natychmiast poleca ją wykonać...



— Taniu — zapytał nagle Tadeusz—czy chciałabyś się rehabilitować tym czynem?

— Tak, towarzysze, wiem, ale gdy się nadarzyła taka okazja, pomyślałam: — nie, ten nie może dłużej żyć. Trzeba go czym prędzej zamordować...

— O kim mówisz? — zapytał Tadeusz.

— Zabiłam Kaźmierczaka! — mówi teraz pewnym siebie, stanowczym głosem, Tania.

— Kaźmierczaka? — zawołała jasnowłosa Zosia, która przecież brała raz udział z Tanią w zamachu na majstra fabryki Polakiewicza.

— Kiedy się to stało? — zapytał Stanisław, wyjmując z kieszeni gazetę.

— W poniedziałek. Od poniedziałku do dzisiaj siedziałam w zajeździe na Bonifraterskiej, nie wychodząc na ulicę...

— W jaki sposób spotkałyście się z Kaźmierczakiem? Skąd miałyście broń?

Tania opowiada szczegółowo, w jaki sposób spotkała Kaźmierczaka, jak ją usiłował zniewolić, jak mu wyrwała rewolwer z ręki i jednym strzałem położyła trupem na miejscu.

Stanisław pilnie przegląda gazetę. Wreszcie znalazł i przeczytał głośno:

„Morderstwo, czy samobójstwo?

W lasku, w pobliżu toru kolejowego Celestynów—Otwock znaleziono wczoraj wieczorem trupa mężczyzny w wieku powyżej pięćdziesięciu lat.

Obok trupa, który miał rozstrzaskaną czaszkę, leżał rewolwer.

Nie udało się dotychczas stwierdzić, czy mamy do czynienia z samobójstwem, czy też z morderstwem.

Ze względu na toczące się jeszcze śledztwo, nie możemy podać nazwiska zamordowanego."

— Czy jesteście pewną, że to był Kaźmierczak? — zapytał Bartek.

Nie ma jeszcze wciąż zaufania do Tani, nie wierzy jej. Być może, kłamie teraz, by się ratować Być może, tak samo jak Stanisław i setki innych, przeczytała tę wiadomość w gazecie. Po to, by móc się z powrotem dostać do organizacji, wymyśliła Tania, że tym trupem jest właśnie Kaźmierczak i że ona go zabiła.

A poza tym ochrana mogła sama podać tę wiadomość do prasy, by umożliwić Tani powrót do organizacji bojowej.

Jeśli zabiła tak niebezpiecznego prowokatora, jak Kaźmierczak, jeśli wykonała tak poważny wyrok partii, będzie przecież natychmiast rehabilitowana w oczach swych towarzyszy.

Bartek wie, że ochrana i jej słudzy, prowokatorzy, wynajdują wszelkiego rodzaju fortele, by zdobyć zaufanie rewolucjonistów, by się dostać do ich szeregów.

Te same wątpliwości, jakie zrodziły się u Bartka, ma również Stanisław oraz jasnowłosa Zosia. Tylko Tadeusz czuje, że Tania mówi to wszystko szczerze. Jeśli usiłuje na chwilę być objektywnym, to jednak serce mówi mu, że Tania jest niewinna.

— Ale skąd ta pewność, że to był Kaźmierczak? — powtórzył swe pytanie Bartek.

Tania odparła:

— Sam wątpił, czy jestem tą, która zakradła się do jego mieszkania, by go zabić. Ale nie wątpiłam, że to jest właśnie on, to o nim donosi teraz gazeta. Rozumiem, dlaczego nie piszą, że to Kaźmierczak, bo ze śmierci Kaźmierczaka ucieszy się bardzo wielu ludzi, a szczególnie krewni biednej Jadwigi Izdebskiej...

— Taniu — zapytał nagle Tadeusz — czy chciałaś rehabilitować się tym czynem?

— Nie miałam potrzeby rehabilitować się, Tadku, — odrzekła Tania łagodnym głosem, — bo żadnego czynu przestępczego, nieuczciwego wobec was nie popełniłam. Postaram się wszystko uczynić, by przekonać was, że jestem niewinna...

— Zbadamy już tę sprawę sami — odezwała się jasnowłosa Zosia, któ[ra] dotąd milczała — musimy ci jednak otwarcie teraz powiedzieć, że nie mamy do ciebie zaufania. Być może, okaże się, że to wszystko, co mówsz, jest prawdą, wtedy przyjmiemy ciebie z powrotem do organizacji, a obecna twoja sytuacja będzie dla ciebie dostateczną karą i nauczką, za samowolne podejmowanie kroków bez wiedzy naszej organizacji. Ale teraz musisz długi czas pozostać poza naszą organizacją. Potem zobaczymy...

— Jestem gotowa znieść każdą karę... — załamał się głos Tani — ale nie pozbawiajcie mnie tylko jednej rzeczy...

Nie zdołała skończyć. Głos jej uwiązł w gardl[e]

— Musimy ci zabrać do czasu wyjaśnienia te[j] całej sprawy wszystko — powiedział ostro Tadeusz, rozumiejąc, o co Tani chodzi — póki nie wyjaśnimy całokształtu twego postępowania musi między nami istnieć przepaść... Nawet ja, Tadeusz, nie należę do ciebie... Wiesz, że nie patyczkujemy się z prowokatorami, że załatwiamy wszystko nader szybko... Zawezwaliśmy ciebie tu, nie chcąc lekkomyślnie ferować wyroku, ale musimy najprzód stwierdzić, czy wszystko, co mówisz, jest prawdą... Do tego czasu droga dla ciebie do naszej organizacji jest zamknięta...

— Tadeuszu, dokąd mam teraz pójść? — zawołała Tania zrozpaczonym głosem, a w jej oczach ukazały się łzy. — Zostań chociaż ty jeden ze mną. Ty wierzysz mi przecież, wiesz, że jestem naprawdę niewinna...

— Tak musi być — twarz Tadeusza wykrzywiła się grymasem, świadczącym o walce wewnętrznej — jesteśmy tylko żołnierzami na froncie, często musimy być bezwzględni, nawet wtedy, gdy nasze serca pragną czego innego... Ale przepadło. Kto idzie na wojnę, musi wiedzieć, że tam kule świszczą...

Wszyscy naraz wstali. Stanisław oświadczył, że za tydzień albo dwa otrzyma Tania odpowiedź. Tymczasem musi zerwać z towarzyszami.

— Tadeuszu, zostań tu ze mną chociaż godzinę.. Chcę z tobą pomówić.

W oczach Tani zabłysły łzy.

— Do widzenia — odrzekł Tadeusz — a w oczach jego można było wyczytać ból.

Wszyscy szybko wyszli z pokoju. Tania miała zostać. Wraz z nią została młoda kobieta, właścicielka mieszkania.

Tania była złamana ogromem bólu.

Ciąg dalszy jutro



Umówionego dnia Meliński przybył do pary „staruszków" — Jamesa i Anny Morette — i zakomunikował angielskim akcentem, że ukrył już materiał wybuchowy w podziemiach Opery. Poza tym oświadczył im, że opracował już plan wprowadzenia obojga agentów do bacznie strzeżonego gmachu Opery.

106.

Gadatliwa gospodyni

Meliński wtajemniczył Jamesa i Annę Morette w szczegóły swego planu.

— W wigilię zjazdu gmach Teatru Wielkiego będzie otoczony silnym kordonem czekistów. Będą oni czuwali nad tym, aby nikt z postronnych osób nie przedostał się do wewnątrz. Około godziny pierwszej w nocy mam tam przybyć i sprawdzić, czy wszystko jest w porządku i po raz ostatni przeszukać gmach Opery. Zajadę wówczas wraz z wami w aucie pod teatr. Przedstawię was czekistom pełniącym tam służbę, jako wyższych urzędników, którzy przybyli do Opery, aby osobiście się przekonać, czy wszystko jest w porządku. — Wprowadzę was do gmachu i ukryję w tej piwnicy, gdzie znajduje się dynamit. Następnie pozostanę w Operze przez dłuższy czas i odjadę dopiero wówczas, gdy nastąpi zmiana warty. Zmienione posterunki nie będą wiedziały, że nie przyjechałem sam. Wprawdzie jasno zdaję sobie sprawę, że to bardzo niebezpieczne przedsięwzięcie — dodał Meliński — ale jest to jedyny możliwy sposób ukrycia was w gmachu Teatru Wielkiego. Znalazłszy się tam, przeprowadzicie instalację elektryczną, połączycie ją z dynamitem i dokonacie reszty...

— Zostaniemy więc wyższymi urzędnikami?... — uśmiechnęła się Anna Morette. — Możemy jeszcze za to wysokie stanowisko zapłacić bardzo wygórowaną cenę... bo własnymi głowami...

— Uczynię wszystko, co leży w mojej mocy, aby przedsięwzięcie to dało się pomyślnie przeprowadzić, — oświadczył Meliński. — Pamiętajcie, 29 kwietnia wieczorem macie być gotowi. Tej nocy zabieramy się do dzieła. Będę na was czekał w pobliżu Placu Teatralnego. Wsiądziemy do auta i pojedziemy do Opery.

— Miej się na baczności — wtrącił James. — Mam wrażenie, że Jakacki bardzo mnie poważa i ceni... Nie spuszczam go z oka i jeśliby mnie o cośkolwiek podejrzewał, spostrzegłbym to odrazu. Muszę zaznaczyć, że również i moi zwierzchnicy z Petersem na czele darzą mnie wielkim zaufaniem. Najlepszym tego dowodem jest ta okoliczność, że powierzono mi pieczę nad posterunkami, które strzegą gmachu Teatru Wielkiego przed i podczas zjazdu. Z tych wszystkich względów nie ma powodu do obawy, że nasze przedsięwzięcie spali na panewce. Najtrudniejszym zadaniem jest ukrycie was w podziemiach Opery, ale ja już to przeprowadzę. Musicie tylko dobrze grać rolę wyższych urzędników, którzy przybyli sprawdzić, czy wszystko jest w porządku.

James i Anna Morette w końcu zgodzili się na projekt przedłożony im przez Melińskiego. Postanowiono, że Meliński jeszcze raz przybędzie do pary „staruszków", aby ostatecznie omówić wszystkie szczegóły. „Staruszkowie" w ciągu tych sześciu ostatnich dni powinni jak najmniej wychodzić na miasto. Meliński zakomunikował im, że ulice i uliczki roją się wprost od czekistów, którzy energicznie poszukują dwojga niebezpiecznych angielskich szpiegów.

— Dla waszego dobra, jak i zresztą całej sprawy, byłoby najlepiej, gdybyście wcale nie opuszczali mieszkania — dodał Meliński.

W końcu Meliński odszedł. Gospodyni mieszkania odprowadziła go do drzwi. Żegnając się z nim, uprzejmie się uśmiechnęła i zapytała:

— Kiedy pan znów odwiedzi rodziców?

— Jutro...

— Ach, jakim pan jest wspaniałym dzieckiem! Nie, dziś tego rodzaju dzieci należą do rzadkich wyjątków!...

— Do widzenia.

Gdy „dziecko" odeszło, gospodyni weszła do pokoju „Kiszyrynów" i zaczęła rozwodzić się na temat „dzisiejszych dzieci". „Staruszkowie" byli zmuszeni wysłuchać długiej tyrady gadatliwej gospodyni. Nie przerywali jej wcale. Tylko skinieniem głowy przytakiwali wszelkim jej twierdzeniom, przypuszczając, że ciągłe mówienie w końcu zmęczy wdowę i ta przestanie mówić. Ale długi ten monolog wcale nie znużył gospodyni, mówiła bez przerwy.

James był u kresu cierpliwości i z trudnością się opanowywał. Chętnie by schwytał wdowę za kark i wyrzucił z pokoju. Gdy w końcu gospodyni wyczerpała temat „dzisiejszych dzieci", jeszcze ciągle nie pozostawiała w spokoju swych „miłych" sublokatorów. Znalazła inny temat.

— Czy państwo czytali już obwieszczenia, wiszące na murach domów? — zapytała.

— Jakie obwieszczenia?

— Państwo nie czytali?... Hm... Wyznaczono milion rubli za...

— Kto wyznaczył, za kogo? — udawał James naiwnego.

— Państwo nie wiecie o niczym? — wykrzyknęła zadowolona, że ma okazję do dalszego mówienia. — Dziwię się, że syn wam o tym nie wspomniał... Dostali się do nas dwaj szpiedzy... Opowiadają, że to Anglicy... — dodała wdowa tajemniczym tonem. — Ukryli się gdzieś i teraz władze wyznaczyły milion rubli nagrody dla tego, który wskaże ich miejsce ukrycia, lub wyda ich w ręce Cze-ki. Słyszycie państwo, aż milion rubli za to wyznaczyli!?

— Z pewnością ich się schwyta — wtrącił James — Cała ludność weźmie żywy udział w poszukiwaniu szpiegów... Milion rubli, to nie drobnostka!

— A ja sądzę, że ich się nie schwyta — odparła gospodyni. — Ci Anglicy to chyba nie są głupcami...

— O, na ogół się twierdzi, że Anglicy to bardzo mądrzy ludzie — zauważył James.

— Jeśli oni są mądrymi ludźmi, to z pewnością nie pozostaną w Rosji... Jestem gotowa się założyć, że oni już od dawna uciekli... I dlatego nikt nie otrzyma miliona... A szkoda... szkoda...

— I ja tak sądzę — wtrącił James. — Szpiedzy muszą się już znajdować w Anglii...

Następnego dnia Anna „zachorowała" i leżała w łóżku. Nie chciała bowiem, aby gospodyni zastanawiała się nad tym, dlaczego „Kiszyrynowie" cały dzień przesiadują w domu i nie wychodzą na miasto.

— Wysmaruję panią... posiadam specjalny balsam... — zaproponowała dobrodusznie gadatliwa gospodyni.

Anna Morette nie zgodziła się na to. W dalszym ciągu leżała nakryta kołdrą aż po szyję. Gdyby gospodyni ją wysmarowała, od razu by poznała po młodym ciele Anny, że nie ma przed sobą sześćdziesięcioletniej kobiety...

— Czy mam wezwać lekarza? — gospodyni nie dawała jej spokoju.

— Nie, nie, nie potrzeba... Znam się dobrze, to drobna dolegliwość i sama minie...

James nie opuszczał łoża „chorej". Gospodyni sporządziła dla nich obiad i usługiwała im jak własnym dzieciom. Stwierdziła bowiem, że „Kiszyrynowie" posiadają pieniądze, stała się więc słodka jak miód i w mig spełniała każde ich żądanie.

Wieczorem wdowa weszła do pokoju „Kiszyrynów" w zupełnie innym nastroju.

— O państwo pytali się agenci Cze-ki — oświadczyła drżącym głosem. — Postawili mi różne pytania... Nie wiedziałam, co mam odpowiedzieć...

James i Anna Morette starali się zachować spokój, pomimo że ta wiadomość wywarła na nich piorunujące wrażenie...

Ciąg dalszy jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

HISZPAŃSKA LEGIA CUDZOZIEMSKA

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

47.

Jest wyraźnie powiedziane, że w Legii Cudzoziemskiej wszyscy jesteśmy równi i że nigdy się nie bierze pod uwagę narodowości legionisty. Czekaj drabie, za to wyróżnia nie twych rodaków, postaram się już dla ciebie o pakę, a teraz precz mi z oczu!

Kapral oddalił się jak zmyty. Nie na tym jednak zamierzałem skończyć tę sprawę. Musiałem jeszcze natrzeć uszu tym rekrutom, którzy mieli tego dnia pełnić dyżur i wykręcili się z tego obowiązku.

— Dlaczego draby nie chcecie iść po zupę? — zapytałem ich.

Byli niedawno w Legii i nie rozumieli francuskiego. Jeden z ich kolegów, znający francuski, chciał się za nimi wstawić i rzekł:

— Panie sierżancie, oni...

— Milczeć! — krzyknąłem już po niemiecku — nie ma tu żadnych panów. Iść mi w tej chwili po zupę. Skończyły się już wasze dobre czasy, gdy byliście faworyzowani przez waszych zwierzchników, rodaków. Teraz będzie tu panowała sprawiedliwość i każdy będzie musiał robić co do niego należy.

I poszedłem sobie.

— To łotry, ci Niemcy — pomyślałem w duchu. — Chcieliby się tylko panoszyć i innych wykorzystywać, a przede wszystkim chcieliby zawsze wystrychnąć na dudka Polaka. Ale tym razem to się im nie uda!

Znałem się bowiem dobrze na niemieckich sztuczkach. Nie urodziłem się przecież sierżantem, sam byłem rekrutem i mogłem na własnej skórze stwierdzić, jaka sprawiedliwość panuje w Legii. Niemcy liczbowo górują nad wszystkimi narodowościami reprezentowanymi w Legii. Najwięcej podoficerów rekrutuje się spośród nich i ci właśnie podoficerowie dbają już o to, aby ich rodakom wiodło się lepiej niż pozostałym legionistom.

— Ale teraz ja również doszedłem do głosu — rzekłem do siebie — i przynajmniej w moim plutonie zaprowadzę porządek. Dość tego bałaganu! Czy jestem sierżantem czy nie!!

Wyprostowałem się i zacisnąłem mocno pięści, zamierzając trzymać się swego postanowienia, — prowadzić walkę z protekcjonizmem niemieckim, który również i mnie silnie dał się we znaki, w tym okresie gdy byłem zwykłym żołnierzem.

Postanowiłem wprowadzić porządek, ale powoli, ostrożnie i systematycznie, aby Niemcy w niczym się nie połapali.

Gdy wyszedłem na korytarz, zbliżył się do mnie kapral, wyprężył się jak struna i rzekł błagalnym tonem:

— Panie sierżancie, bardzobym pana prosił, aby pan sierżant nie meldował o tym, co tu zaszło, kapitanowi.

Przez chwilę zastanawiałem się i wreszcie odparłem:

— No, dobrze, nie będę o niczym meldował, ale pod warunkiem, że więcej coś podobnego się nie powtórzy.

— Daję słowo honoru, że nie będę już nigdy wyróżniał rekrutów mojej narodowości —rzekł uroczyście kapral, kładąc rękę na sercu.

Nazajutrz jako szef oddziału przeszedłem wszystkie pokoje rekrutów i sprawdzałem jaki tam panuje porządek. Do szedłszy do jednego z łóżek, wyczytałem nad nim nazwisko „Ratajczyk".

— Nie możesz lepiej słać łóżka? — zapytałem Ratajczyka po francusku.

Rekrut nie znał francuskiego i nie rozumiał słowa.

—Jakim językiem władasz? — zapytałem go.

— Jestem Niemcem — odparł po niemiecku.

— To niemożliwe! — pomyślałem.

Udałem się do kancelarii kompanii, sprawdziłem jego ewidencję i stwierdziłem, że urodził się w Kępnie. Wróciłem do pokoju i rozrzuciłem łóżko Ratajczyka, rozkazując mu, tym razem po niemiecku, aby dobrze pościelił łóżko, bo w przeciwnym wypadku, cały dzień straci tylko na słaniu swego łóżka. Ratajczyk nie odparł i zabrał się do wykonania rozkazu.

Następnie podszedłem do drugiego rekruta, którego nazwisko również brzmiało z polska. Miał nie w porządku półkę.

— Dlaczego nie ułożysz swych rzeczy w porządku na półce? — zapytałem go surowo po francusku.

Rekrut uśmiechnął się i odparł po polsku:

— Panie sierżancie, nie znam francuskiego, może pan sierżant będzie łaskaw powtórzyć swój rozkaz w naszym ojczystym języku.

Polska mowa tu na obczyźnie w ustach zwykłego rekruta tak mnie wzruszyła, że zapomniałem o surowości i zacząłem swobodnie rozmawiać z rodakiem. Inni rekruci usłyszawszy jak rozmawiam z rekrutem w jego mowie ojczystej odrazu, domyślili się że jestem Polakiem. Odkrycie to największe wrażenie wywarło na Ratajczyku. Stanął jak wryty przy swym łóżku, wytrzeszczył na mnie parę ogromnych oczu i przysłuchiwał się temu, co mówię z jego kolegą.

Gdy opuszczałem pokój, Ratajczyk podbiegł do mnie i zapytał już po polsku:

— Przepraszam panie sierżancie, czy pan jest Polakiem?

Objechałem go po francusku:

— Co ci do tego, jakiej jestem narodowości, marsz do pokoju i rób, co ci kazałem.

— Dam ci łobuzie taką szkołę — pomyślałem jednocześnie w duchu — że aż ci się cie pło zrobi i odechce ci się uchodzić za Niemca.

Niepoń ten widząc dookoła wielu Niemców, chciał się im przypodobać i wyparł się swej narodowości i podawał się również za Niemca.

Dalszy ciąg jutro.

Paryska „giełda niezwykłości”

została zamknięta przed kilku dniami

Wczoraj przez ulice Paryża przeciągał niezwykły pochód. Były to niezwykłości świata, ludzie, których wykoszlawiła przyroda. Pragnęli jeszcze raz pokazać się publiczności. Niezwykle grubi, nad wyraz chudzi, nieprzeciętnie niscy i szczególnie wysocy ludzie kroczyli obok siebie poważnym i wolnym krokiem Była to mała procesja żałobna.

Przyczyny tej demonstracji były bardzo proste. Giełda niezwykłości zamknęła na zawsze swoje podwoje. Vigola, który dostarczał niezwykłości wszystkim music-hallom i cyrkom wędrownym świata, postanowił zamknąć swe przedsiębiorstwo.

Vigola doszedł bowiem do wniosku, że publiczności znudziły się już niezwykłości. Kryzys w tej dziedzinie rozpoczął się w roku 1930. Wówczas zaczęło zanikać zainteresowanie publiczności dla nienaturalnie zbudowanych ludzi. Początkowo Vigola przypuszczał, że zjawisko to idzie w parze z ogólnym kryzysem gospodarczym. Ale od roku nasilenie kryzysu minęło. Lekka poprawa koniunktury dała się zauważyć we wszystkich możliwych dziedzinach sztuki. Tylko w dziedzinie niezwykłości nie następowała poprawa. Sport i kultura fizyczna zmieniły nastroje publiczności. Każdy pragnie oglądać zbudowane ciała, a nie wykoszlawionych przez przyrodę ludzi.

Ludzie ci, którzy przed 7 laty zarabiali olbrzymie sumy, są dziś zupełnie pozbawieni zarobków. Słynne na cały świat siostry sjamskie Hilton od 7 miesięcy są bezrobotne. Nie pomogła nawet sprawa rozwodowa jednej z sióstr; ten trick reklamowy zawiódł.

Innym powodzi się nie lepiej. Ani liliputi, ani „ludzie lwy” ani ludzie szkielety nie mają na utrzymanie. Pewien „człowiek lew”, który w ciągu 20 lat zarobił 7 milonów franków, obecnie całkowicie zubożał. Bez grosza przy duszy jest również słynny „Ono”, człowiek, który był zarazem kobietę i mężczyzną. Dopiero obecnie gdy świat przestał się nim interesować, wyszła na jaw jego tajemnica. Okazało się że „ono”, jest właściwie „nim”. Jest on normalnie zbudowanym mężczyzną, który za pomocą parafiny zmienił prawą część ciała na kobiecą a lewą tak wygimnastykował, że jest potężna i muskularna. Po prawej stronie głowy miał długie włosy, a po lewej krótko je strzygł. Poza tym lewą stronę twarzy zdobiły wąsy i krótka bródka, podczas gdy w prawej zarost został wypalony promieniami Rentgena.

Człowiek szkielet popełnił w Chicago samobójstwo, ponieważ nie mógł zarabiać już na chleb. „Najtęższych mężczyzn świata” nędza zmusiła do zeszczuplenia.

W Paryżu istnieje klasztor la Deveze, w którego podwoje otwierają się dla wszystkich wykoszlawionych przez przyrodę. Dotychczas przebywali tam tylko ci nieszczęśliwi, którzy ze swego wykoszlawienia nie mogli czerpać zysków. Obecnie La Deveze przyjmie również i tych, którzy w ciągu dziesiątek lat cieszyli się światową sławą. W okresie gdy zarabiali mnóstwo pieniędzy, nic oszczędzali. Nie dlatego że nie myśleli o przyszłości, a poprostu tylko z tego względu, że nikt nie chciał przebywać w ich towarzystwie. Musieli więc wydawać olbrzymie sumy aby tylko zabić swą samotność...

Nic im więc nie zostało, a obecnie dobił ich sport.

6 SILNIKÓW SAMOLOTOWYCH NA FON

Wytwórnia Maszyn Precyzyjnych „Avia”, świadoma doniosłości celu dozbrojenia naszej armii, w imieniu Zarządu firmy i stosownie do jego uchwały, deklaruje na Fundusz Obrony Narodowej bezinteresownie dostawę 5-ciu silników lotniczych „Wright” 220 KM. (wartość jednego silnika około 30.000 zł.).

Ponadto ogół współpracowników na zebraniu uchwalił przyłączyć się do powyższej deklaracji Zarządu i deklaruje, jako ofiarę od siebie, jeden silnik „Wright” również tej samej wartości.

Humor

W ZOO.

Mały Jasio zwiedza po raz pierwszy ogród zoologiczny.

— A co to za zwierz, ciociu?

— Świnka wodna.

— Ale ciociu, świnia, która się kąpie, to nie jest świnia?

Dorobił się milionów

na jednej grze w karty

W tych dniach zmarł w Londynie w wieku 84 lat Alfred Cox, jeden z najbogatszych ludzi Anglii i Australii. Swe wielkie mienie zawdzięcza Cox przede wszystkim dobrej grze w karty.

W roku 1883 australijski policjant Karol Nash, odkrył złotodajną żyłę w Broken Hill. Chcąc zdobyć przyrządy, niezbędne do eksploatowania żył, policjant zawarł umowę z jeszcze trzema poszukiwaczami złota, z których każdy wniósł do spółki po 25 funtów. Kapitał zakładowy wyniósł w ten sposób 100 funtów i wspólnicy przystąpili do pracy. Wartość udziałów powoli, ale systematycznie wzrastała i po dwóch latach każdego z czterech wspólników ceniono na 100 funtów.

Jeden z nich, Szkot, niejaki Mac Culloch zadowolił się zyskiem 75 funtów i wyraził chęć sprzedania swego udziału za 200 funtów. Jak na ówczesny stan kopalni, była to cena niezwykle wygórowana i Mac Culloch nie znajdował amatorów na swój udział.

Gorączka złota, jaka ogarnęła wówczas Anglików, przywiodła do Australii również Alfreda Coxa. Odrazu zorientował się, że złotodajna żyła z Broken Hill posiada wielką wartość i że należy ją tylko odpowiednio eksploatować. Pragnął więc nabyć udział Mac Cullocha, nie posiadał jednak 200 funtów. Począł się więc targować ze Szkotem, proponując mu 120 funtów. Mac Culloch jednak mocno obstawał przy swojej cenie i nie chciał opuścić ani jednego szylinga.

Wówczas Cox wpadł na szczęśliwą myśl. Dobrze grał w karty i zaproponował Mac Cullochowi, aby z nim zagrał w karty. Jeśli on wygra dostanie za swój udział 200 funtów, jeśli zaś przegra, otrzyma tylko 120. Mac Culoch zgodził się i obaj poszukiwacze złota zasiedli do gry.

Cox lepiej grający w karty od Mac Cullocha ograł go i nabył udział za 120 funtów, a po pięciu latach posiadał już w swym majątku 4 miliony funtów — tyle wynosiła wartość jego udziału.

Gra w karty uczyniła Coxa milionerem.

Hokej we Lwowie

W sobotę wieczorem odbył się we Lwowie mecz hokejowy o mistrzostwo okręgu pomiędzy Czarnymi a Pogonią. Zwyciężyli Czarni w stosunku 5:1 (1:0, 1:1, 3:0).

Czarni mieli bezapelacyjną przewagę na przeciwnikiem.

Nauczyciel skazany na śmierć

za deprawowanie nieletnich uczennic

MOSKWA. Z Archangelskoje na Kaukazie donoszą: Nauczyciel Głoty skazany został na karę śmierci za deprawowanie nieletnich uczennic.

Prokurator w mowie oskarżycielskiej wyszedł z założenia, że jeśli szkodnictwo traktuje się jako ekonomiczną kontrrewolucję i zwalcza się je karą śmierci, nie można postąpić inaczej z ludźmi zwyrodniałym, którzy czynią zamach na najcenniejszy kapitał — dzieci sowieckie.

Skomplikowana sytuacja w Chinach

TOKIO. Agencja Domei donosi: Sfery urzędowe japońskie bacznie śledzą rozwój sytuacji w Chinach.

Według ostatnich wiadomości przewódca komunistów chińskich gen. Mao-Tse-Tung wkroczył do Sian-Fu, czynniki japońskie uważają to za zapowiedź bolszewizacji całej prowincji Szen-Si.

Generał Jang - Hu - Czeng przewódca wojsk zrewoltowanych zaprosił gen. Mao do objęcia wspólnie dowództwa nad zjednoczonymi armiami komunistyczną i zrewoltowaną.

Stanowisko gen. Jang-Hu-Czenga pomimo skłonności rządu nankińskiego do pojednania jest nieustępliwe.

Sądy puste z powodu grypy

Epidemia grypy, która zapanowała w Warszawie spowodowała poważne naruszenie toku prac w sądach.

Wielu sędziów zapadło na grypę, w związku z czym w sądach grodzkich sędziowie, którzy urzędują są zawaleni pracą i zmuszeni są prowadzić codziennie sesje. Wiele spraw spada z wokandy z powodu niestawienia się oskarżonych świadków.

W jednym z sądów grodzkich nie stawiło się na rozprawę 5-ciu oskarżonych, a ogółem z powodu świadectw lekarskich, bądź to stron, bądź świadków odroczono 60 proc. spraw.

Dezerter ukrywał się 22 lata

w domu „rodzicielskim”

88 mieszkańców liczy mała wioska Andornay (Francja). W małym osiedlu panuje idylliczny spokój. Od roku 1897 pan Bernard piastuje tam urząd wójta i od 40 lat władze policyjne ani razu nie występowały przeciw mieszkańcom wioski.

Dopiero przed kilkoma dniami w cichym i spokojnym Andornay zawrzało jak w ulu. Wioska miała swoją sensację, która wywołała wielkie poruszenie we Francji, jak i poza jej granicami.

Sprawa, o którą idzie, datuje się jeszcze z czasów wojny. W sierpniu 1914 roku dwaj synowie mieszkańca Andornay Volota, 23-letni Armand i 20-letni Marcel zostali wcieleni do wojska. W cztery dni po wypowiedzeniu wojny Armand został lekko ranny i po powrocie do zdrowia kilka dni spędził w domu rodzicielskim. Od chwili powtórnego wyjazdu na front wszelki słuch po nim zaginął. Dopiero po kilku miesiącach w chacie starego Volota zjawił się wójt i zakomunikował, że Armand zginął bez wieści. Nie wiadomo tylko, czy został zabity, czy też dostał się do niewoli.

Rodzice mocno się przejęli stratą syna. Matka łudziła się jeszcze nadzieją, że syn wróci, a ojciec tylko smętnie potrząsał głową.

Okazało się jednak, że przypuszczenia matki były słuszne. Pewnej nocy gwałtownie zapukano do chaty Volota. Stary Volot otworzył drzwi i cofnął się ze zdumienia od proga. Przed nim stał jego syn Armand. Rodzice nakarmili wygłodzonego syna, który po spożyciu sutej kolacji, rzucił się na barłóg i kamiennym snem spał 48 godzin.

Po przebudzeniu się Armand opowiedział rodzicom, że uciekł z frontu. Z początku oburzony Volot zamierzał wyrzucić dezertera z domu. Matce jednak udało się przebłagać w końcu Volota i ten pozwolił ukryć syna w domu.

Starzy Volotowie przeżyli wówczas straszne chwile. Przez wieś niejednokrotnie przechodziły wojska, a w ich chacie zatrzymywali się oficerowie. Życie Armanda było wystawione na wielkie niebezpieczeństwo. Nie chcąc zostać zdemaskowanym, musiał kryć się w piwnicy między beczkami wina. W końcu pragnąc położyć kres tym udrękom, starzy Volotowie umieścili syna w mansardzie na strychu, gdzie zaopatrzyli odpowiednio okna i gdzie nie wpuszczali obcych. Jedyną rozrywką Armanda w tym dobrowolnym więzieniu była gazeta, którą mu codziennie przynosiła matka i którą czytał od deski do deski.

W końcu wojna skończyła się. Drugi syn Volotów Marcel wrócił w strony rodzinne i dowiedział się o przestępczym czynie brata i milczał jak zaklęty. Po pewnym czasie ożenił się i wyprowadził się z chaty ojcowskiej, na której ciążyła straszna tajemnica. Po kilku latach Marcel owdowiał i sprowadził swe osierocone dzieci do chaty rodzicielskiej. Dzieci, które spały w jednym z pokojów z Armandem, były jednak tak roztropne, że nie zdradzały towarzyszom zabawy tajemnicy dziadków.

Długoletnie odosobnienie doprowadziło w końcu Armanda do obłędu. Często wykradał się w nocy z chaty i z siekierą w ręku biegł do pobliskiego lasu, gdzie dawał upust nagromadzonej energii przez bezmyślne wyrąbywanie drzewa. W końcu zaczął napastować domowników. Napaści te zwracały się przede wszystkim przeciw rodzicom których w nieludzki sposób maltretował. Staruszkowie w milczeniu znosili katusze. Nie chcieli bowiem przed nikim zdradzać swej tajemnicy.

Pewnego dnia Marcel przyszedłszy do chaty, spostrzegł jak brat znęca się nad ojcem. To go do żywego oburzyło. Udał się do wójta i opowiedział mu o wszystkim. Po kilku godzinach w chacie Volota zjawiła się policja, która odprowadziła zakutego w kajdany Armanda do więzienia.

Czy spalił żywcem żonę?

Sensacyjny proces przed Sądem Najwyższym

Do Sądu Najwyższego wpłynęły akta sprawy o wręcz potworne mordestwo.

Oskarżonym jest mieszkaniec wioski pod Siedlcami Franciszek Jarocki, który został skazany na bezterminowe więzienie za spalenie żywcem żony. Pewnej nocy spłonęła zagroda Jarockich.

Podczas odkopywania gruzów znaleziono zwłoki Jarockiej, przy czym, jak wynikało z dokonanych oględzin miejsca wypadku, drzwi zostały zamknięte od zewnątrz, również zamknięte były okiennice.

Jarockiego aresztowano i postawiono w stan oskarżenia. Sąd Okręgowy uniewinnił Jarockiego z braku dowodów winy, natomiast Sąd Apelac., opierając się na tym samym materiale dowodowym, uznał winę oskarżonego za dowiedzioną i skazał go na bezterminowe więzienie.

Poszlakowy proces o spalenie żywcem żony znajdzie się teraz na wokandzie Sądu Najwyższego.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Mistrz Polski w siatkówce

Sensacyjna porażka warsz. Polonii

Wyniki pierwszego dnia mistrzostw Polski są następujące: AZS W-wa — Sokół Piotrków 2:0; WKS Łódź—Jedność (Ostr. Wlkp.) 2:0; AZS W-wa — YMCA Kraków 2:0; Sokół Piotrków — Jedność 2:0; YMCA Kraków — WKS Łódź 2:0; Sokół Lwów—Gryf Toruń 2:0; KPW Wilno—KPW Katowice 2:0; Polonia W-wa—Gryf 2:1; Sokół Lwów — KPW Wilno 2:0; Polonia — KPW Katowice 2:0.

Największą sensacją drugiego dnia mistrzostw Polski w siatkówce męskiej była porażka warszawskiej Polonii z KPW Wilno. Porażka ta spowodowała wyeliminowanie Polonii z dalszych rozgrywek.

Wyniki drugiego dnia zawodów były następujące:

YMCA Kraków — Jedność 2:0; Polonia W-wa — Sokół Lwów 2:1; AZS W-wa — WKS 2:0; KPW Wilno — Gryf Toruń 2:0; YMCA — Sokół Piotrków 2:0; Sokół Lwów — KPW Katowice 2:0; AZS W-wa — Jedność 2:1; KPW Wilno—Polonia Warszawa 2:1; WKS — Sokół Piotrków 2:1; Gryf — KPW Katowice 2:1.

Do finału weszły: z pierwszej grupy AZS Warszawa i YMCA Kraków, z II-iej lwow ski Sokół i KPW Wilno. Polonia, która ma ten sam stosunek punktów co KPW Wilno, ale gorszy stosunek setów, złożyła protest w sprawie wczorajszego meczu z Gryfem. Gdyby ten protest został uwzględniony, Polonia mogłaby jeszcze zająć miejsce KPW Wilno.

Pięściarze walczą

na kilku frontach

Polski Związek Bokserski postanowił na ostatnim zebraniu, że wyjazd ekspedycji pięściarskiej na mecz z Niemcami do Dortmundu nastąpi w dniu 12 lutego b.r. o godz. 5-ej rano. Mecz rozegrany zostanie, jak donosiliśmy, w dniu 14 lutego. Czynione są starania o uruchomienie pociągu popularnego.

Mecz Polska — Austria ma się odbyć w dniu 21 lutego w Łodzi. Na wypadek, gdyby ŁOZB. nie zgodził się na przeprowadzenie tego spotkania, mecz zorganizowany zostanie przez Poznański Okr. Z. B.

W dniu 23 lutego odbędzie w Toruniu mecz reprezentacji tegoż miasta z reprezentacją Wiednia, a w dniu 25 lutego mecz Wiedeń — Lwów we Lwowie.

Mecz z Węgrami zostanie rozegrany w dniu 28 marca w Warszawie, a w dniu 30 marca odbędzie się mecz Poznań — Budapeszt w Poznaniu.

Wiadomości zagraniczne

Po wyniku remisowym osiągniętym w meczu pomiędzy Kanadyjczykami Kimberley Dynamiters a LTC. z Pragi rozegrany został wczoraj mecz rewanżowy. Tym razem zwyciężyli pewnie Kanadyjczycy 4:1 (2:0, 0:1, 2:0).

* * *

W Pittsburgu rozegrany został w sobotę czwarty mecz tenisowy pomiędzy Perrym a Vinesem. Tym razem zwyciężył Vines 6:3, 5:7, 6:4, 6:1.

Vines miał przez cały czas meczu zdecydowaną przewagę nad przeciwnikiem.

*

Angielski Związek Hokejowy, organizujący mistrzostwa świata w hokeju otrzymał depeszę, w której Ameryka odwołuje swój przyjazd do Europy. Ameryka nie weźmie udziału w mistrzostwach świata ani również nie przyjedzie na tournee po kontynencie.

Jako przyczynę odwołania swego przyjazdu Amerykanie podają sprawę amatorów - kanadyjczyków.

Norweski trener

dla polskich narciarzy

Sekcja narciarska A. Z. S. Kraków sprowadza do Polski trenera norweskiego p. E. Nilsa.

P. E. Nils przybędzie do Polski dnia 17 stycznia i po przeprowadzeniu treningu skoków z zawodnikami A. Z. S-su, startować będzie w Międzynarodowych Mistrzostwach Akademickich Polski w Krynicy.

P. E. Nils zajął w r. 1935 pierwsze miejsce w mistrzostwach Międzynarodowych Polski i na Międzynarodowych Mistrzostwach Akademickich w konkursach skoków. P. E. Nils reprezentować będzie w roku bieżącym Norwegię na Mistrzostwach Akademickich świata.

Ciekawa statystyka

Mamy w Polsce 100.000 piłkarzy

W związku ze swym walnem zgromadzeniem zarząd P. Zw. Piłki Nożnej wydał obszerne sprawozdanie z którego zamieszczamy ważniejsze dane statystyczne. Związek liczy obecnie 882 kluby, tj. o 24 mniej niż w roku 1935. Ilość graczy wynosi 100.250 zawodników, a za tym o 21.128 więcej niż w rok 1935. Powtórnie zgłoszonych w roku 1936 było 1128, z tego karencyjnych 1045 (potwierdzonych przez okręgi 865 a przez PZPN 330).

Zorganizowano 4 kursy dla przodowników (Łódź, Poznań, Kraków, Lwów), przeszkalając 80 osób. Na innych kursach przeszkolono 118 osób, a zatem w roku ub. przeszkolono 198 osób. W roku 1935 przeszkolono 308 osób, tj. obecnie liczba przodowników piłkarskich wynosi 506 osób.

Z zawodów międzynarodowych klubów najwięcej grano z Niemcami (42), Węgrami (31) i Austriakami (14 meczów).

Ilość sędziów wynosi 588 rzeczywistych, 273 próbnych i 168 kandydatów. Przyjęto w roku 1936 192 sędziów. Skreślono na własne żądanie, a ukarano skreśleniem 16. Nadto ukarano dyskwalifikacjami 29 sędziów, a naganami 28.

Dąb skreślony z listy członków Ligi

W sobotę rozpoczęło się w Warszawie walne zebranie Ligi z udziałem delegatów wszystkich klubów. W imieniu chorego prezesa Ligi powitał zebranych kpt. Kublin, podkreślając ważność zebrania. Następnie, po jednominutowej ciszy dla uczczenia zmarłych działaczy: ppłk. Loma i mjr. Grudzienia, wybrano prezydium walnego zebrania, na którego czele stanął red. Obrubański.

Jako pierwszy przemawiał imieniem zarządu Ligi kpt. Kublin, proponując połączenie dyskusji nad absolutorium dla ustępujących władz ze sprawą Dębu. Po uchwaleniu wniosku kpt. Kublin referował obszernie stanowiska zarządu w sprawie Dębu, podając tło afery. Przekupstwo bramkarza Śląska Mrozka przez przedstawicieli Dębu zostało udowodnione. Wszelkie poszlaki wskazują, że zarząd Dębu był o tym poinformowany. Piętnując ostro szkodliwą działalność tego klubu, mówca stawia imieniem zarządu wniosek o skreślenie Dębu z listy członków Ligi.

Delegat Warty p. Kuczyk wypowiada się za wnioskiem.

Delegat Dębu inż. Czuszek twierdzi, że zarząd Dębu nie ma nic wspólnego z aferą, nie przytaczając jednak żadnych dowodów na poparcie swych twierdzeń.

Walne zebranie postanowiło wybrać komisję w składzie: kpt. Kublina (zarząd Ligi), pp. Rybarczyka (Warta), Pregera (Garbarnia), Skwarczyńskiego (ŁKS), która pozna się z motywmi wniosku zarządu Ligi.

Po dyskusji komisja przedstawiła walnemu zebraniu wniosek o usunięcie Dębu ze składu członków Ligi „za usiłowanie przekupstwa bramkarza Śląska Mrozka i działanie na szkodę sportu polskiego".

Wniosek został przez walne zebranie uchwalony wszystkimi głosami, przy sprzeciwie Ruchu i wstrzymaniu się Legii od głosowania.

Po załatwieniu sprawy Dębu wręczono uroczyście mistrzowi i wicemistrzowi Ligi dyplomy mistrzowskie i nagrody oraz delegatom Wisły nagrodę „Patrii" za poprawną grę.

Po pożegnaniu ustępujących członków Ligi Śląska i Legii i przywitaniu nowych członków Ligi — Cracovii i AKS z Chorzowa — zarządzono przerwę.

Co to za wojna?

Brześć walczy z... PZB.

Niedawno zwróciły się bokserskie kluby Brześcia n. B. do Polskiego Związku Bokser. z prośbą o utworzenie samodzielnego okręgu w Brześciu. P. Z. B. odmówił jednak utworzenia okręgu i włączył Brześć jako podokręg do białostockiego Związku Bokserskiego. Na znak protestu wszystkie kluby brzeskie wycofały się z Polskiego Związku Bokserskiego.

W tych dniach miał się odbyć w Białymstoku międzymiastowy mecz bokserski Brześć — Białystok. Mecz jednak nie doszedł do skutku, gdyż Polski Związek Bokserski zakazał rozegrania zawodów, ze względu na to, że kluby brzeskie nie należą do P. Z. B. Białostoczanie, którzy zakontraktowali zawody i zawczasu rozreklamowali, ponieśli przy tym znaczne straty.

Stephens biega i zwycięża

Najszybsza kobieta świata amerykanka Helen Stephens wystąpiła w Bostonie na zawodach w hali. Jak się okazało Stephens nie ma godnej przeciwniczki nawet na zawodach w hali. Wygrała ona zdecydowanie 100 yardów w czasie 11,3, a 50 yardów wygrała również łatwo przed mistrzynią Południowej Ameryki Corie.

Polska — Francja

Mecz zapaśniczy

Sprawa meczu zapaśniczego Polska — Francja, który ma się odbyć dnia 31 bm. w Warszawie, komplikuje się naskutek braku odpowiedniej sali. Cyrk w tym czasie będzie zajęty. Niektóre sale są znowu za małe dla podobnej imprezy.

Organizator imprezy Warszawski Okręgowy Związek Atletyczny stara się o zakonraktowanie sali teatru na Karowej. Gdyby te starania nie dały wyniku, mecz odbędzie się w innym mieście.

Projektowane eliminacje przed tym meczem nie dojdą do skutku. Natmiast we wtorek dn. 19 bm. rozpocznie się obóz treningowy zapaśników warszawskich pod kierownictwem pp. Ziółkowskiego i trenera Szczeblewskiego. Do tego obozu wyznaczono definitywnie następujących zapaśników:

waga kogucia — Mianowski i Rokita,

waga piórkowa — Neubauer, Konwa i Świętosławski,

waga lekka — Ślązak i Lenartowski,

waga półśrednia — Szajewski i Rejniak,

waga średnia — Małecki, Lupacki, Samol i Falkiewicz,

waga półciężka — Dąbrowski i Romanowski,

waga ciężka — Kozerski i Tęcza.

Porażka Szwedów

w Katowicach

Międzynarodowy mecz hokejowy pomiędzy reprezentacją Katowic a drużyną szwedzką Soedertelje wygrały Katowice w stos. 2:1 (1:0, 0:1, 1:0).

Katowice wystąpiły z Kanadyjczykami Smithem i Thompsonem. Obie bramki dla Katowic zdobył Smith. Bramkę dla Szwedów uzyskał Thornberg. Pod koniec meczu Szwedzi uzyskali drugą bramkę, która nie została uznana przez sędziego.

W przerwach odbyły się popisy łyżwiarskie z udziałem Groberta, Scheibertówny i rodzeństwa Kalus.

Narciarskie mistrzostwa Polski

Międzynarodowe narciarskie Akademickie Mistrzostwa Polski stanowią jedną z najpopularniejszych imprez sportowych w Polsce.

Zawody powyższe mają za sobą już długoletnią tradycję. Organizowanie ich zainicjowała S. N. A. Z. S. Kraków w r. 1924. Po kilkuletniej przerwie wznowiono organizowanie zawodów i przyprowadzono je za pośrednictwem A. Z. Su Cieszyn we Wiśle w latach 1932—1933.

Przeprowadzanie zawodów w konkurencji międzynarodowej rozpoczęło się od r. 1934 na wniosek A. Z. S-u Kraków. Zawody przeprowadzone w r. 1934 stanowią nową erę mistrzostw. Przemyślana propaganda, długotrwałe przygotowania i wzorowa organizacja zawodów sprawiły, że zawody pozostawiły niezapomniane wrażenie tak na zawodnikach, jak na kilkutysięcznej publiczności. Dowodem popularności zawodów jest start 120—150 zawodników reprezentujących po kilka państw. W r. 1936 bardzo złe warunki śniegowe utrudniły normalne przeprowadzenie zawodów.

Organizacja Mistrzostw Akademickich na rok 1937 zostala powierzona przez Zjazd Delegatów A. Z. S., Sekcji Narciarskiej A. Z. S. Kraków. Zawody tegoroczne odbędą się w Krynicy, w których wspaniałe warunki śnieżne stanowić będzie efekowną oprawę mistrzostw.

Zawody odbywają się pod protektoratem JWPana Ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka.

W czasie mistrzostw rozegrane zostaną: bieg zjazdowy i slalom w konkurencji pań i panów, bieg 16 km., skoki i kombinacja norweska.

Kierownikami technicznymi przygotowań są znani specjaliści pp. Płonka, Ustupski, Czech i inni.

Przygotowaniami do zawodów poza A. Z. S. zajmuje się żywo miejscowy Komitet, który opracowuje w szczególności imprezy towarzyskie jak kulig, bal i t. p.

Mimo, że ostateczny termin zgłoszeń do zawodów upływa 20 stycznia, już do dziś dnia wpłynęło 5 zgłoszeń zawodników.

Co grają w kinach?

ADRIA: „Skowronek".
ATLANTIC: „Mały lord" i „Ada to nie wypada".
APOLLO: „Matura".
BAGATELA: „Raj na ziemi", oraz rewia „Złoty karnawał".
PROMIEŃ: „Kain i Mabel".
SZTUKA: „Oskarżona".
ŚWIT: „Dla ciebie Mario".
STELLA: „Burza nad Andami".
II. „Kopciuszek".
UCIECHA: Szarża lekkiej brygady
Z Teatru im. J. Słowackiego

PROGRAM RADIOWY

Godz. 7.15 Kilka informacyj; 7.30 Płyty; 8.00 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Koncert; 12.40 Dziennik południowy; 14.00 Lokalne wiadomości; 15.55 Audycja dla dzieci; 17.00 Co Polska wniosła do kultury?; 18.20 Serce swobodne i serce tęskniące; 19.00 Audycja żołnierska; 19.30 Koncert; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Poezja miłości, fragmen tsłuchowiskowy; 21.30 Na chłopskim weselu, suita Feliksa Rybickiego; 22.00 Koncert symfoniczny.

NOCNY DYŻUR APTEK

Apteka pod Złotą Głową, Rynek Gł. 13, pod Trzema Koronami. Retoryka 1, Apteka Czternasta, Lubicz 7, ul. Stradom 6, im. Królowej Jadwigi, Karmelicka 9, apteka Mariańska, Rynek Gł. 9.
Podgórze: Pod Orłem, pl. Zgody 18.

Przedłużenie pobytu Parylewiczowej w szpitalu

Badanie kliniczne stanu zdrowia Wandy Parylewiczowej, przeprowadzone obecnie na klinice profesora Tempki, pociągnie za sobą prawdopodobnie przedłużenie jej pobytu w klinice, ponad okres poprzednio projektowany.

Wielka obława w Krakowie

W dniu wczorajszym władze policyjne zarządziły na terenie powiatu krakowskiego rewizję podejrzanych domów.

W wyniku obławy policja zatrzymała kilkunastu podejrzanych osobników.

KRONIKA KRAKOWA

Nadużycia w Tow. Ubezp. „Piast"

Dowiadujemy się, że w Warszawie wykryto wielkie nadużycia w dwu towarzystwach ubezpieczeniowych.

Jedno nadużycie wykryto w Towarzystwie ubezpieczeń „Piast", przy czym stwierdzono, że nadużycia polegają na inkasowaniu należności z tytułu polis ubezpieczeniowych klientów bez wnoszenia tych należności do kas towarzystwa.

Nadużycia trwały od roku 1933. Śledztwo wszczęte przez prokuraturę ustali wysokość nadużyć.

Drugą wielką aferę wykryto w Tow. Ubezp. „Europa" w Warszawie. W związku z tym aresztowano 8 osób. Afera ta sięga bardzo wielkich sum i obejmuje kilka miast. Wyniki rewizji i nazwiska aresztowanych są trzymane w tajemnicy.

Pościg policjanta za włamywaczami

Pełniący służbę na ul. Starowiślnej policjant zauważył ubiegłej nocy 2ch podejrzanych osobników, którzy usiłowali dostać się do sklepu galanteryjnego Bajli Becker przy ul. Starowiślnej 23.

Na widok policjanta rzucili się oni do ucieczki, Policjant puścił się za nimi w pogoń i zatrzymał ich. Okazało się, że byli to zawodowi włamywacze Jan Goryl i Józef Gawroński, obaj bez zajęcia i miejsca zamieszkania.

Zuchwałe świętokradztwo w kościele O.O. Pijarów

Józef Zachwieja, bez zajęcia, zamieszkały przy ul. Wadowickiej 37 w Krakowie, został wczoraj zatrzymany na gorącym uczynku kradzieży pieniędzy ze skarbonek kościelnych w kościele OO. Pijarów.

Znaleziono przy nim 15 kluczy i pilnik, służący do otwierania skarbonek.

Dnia 13 bm. ten sam włamywacz skradł kilka złotych ze skarbonki w kościele ks. Misjonarzy, gdzie został spłoszony i zbiegł. Zachwieja był już dwa razy karany za identyczne kradzieże.

Nożem szewskim zamordował przyjaciółkę

Szewca z Sosnowca 30-letniego Stefana Senderowicza łączyły od dawna bliższe stosunki ze służącą Weroniką Mróz.

Weronika przestała być wzajemną Senderowiczowi, który coraz nahalniej domagał się od swej wybranki porzucenia służby. Na tym tle doszło do zbrodni, popełnionej przez Senderowicza.

W czasie, kiedy Mróz przebywała u swej koleżanki, Senderowicz po skreśleniu na boku kilku słów do policji, iż popełnia zbrodnię, ponieważ został zdradzony przez kochankę, dobył szewskiego noża i kilkakrotnym pchnięciem w szyję i pierś, położył Weronikę Mróz trupem na miejscu.

Zbrodniarz znęcał się nad ofiarą, bo już po morderstwie „dla pewności" poderżnął jej gardło.

Po zbrodni odszedł spokojnie.

Po dwóch dniach jednak sam zgłosił się do policji.

Krwawa ta tragedia miłosna znalazła swój epilog na rozprawie sądowej. Zbrodniarz nie okazał skruchy, bronił się jednak twierdzeniem że zbrodni dokonał w afekcie.

Napad rabunkowy w biały dzień

Wczoraj przedpołudniem dokonano w Bielsku ohydnego morderstwa rabunkowego na osobie 70-letniej Henryki Silbiger, zamieszkałej przy ul. Cieszyńskiej 25.

Nieujęci dotychczas sprawcy dostali się do mieszkania staruszki i zamordowali ją tępym narzędziem, rozbijając jej czaszkę.

Po dokonaniu morderstwa zbrodniarze przeszukali mieszkanie ofiary i zrabowali dwie kasetki żelazne, w których znajdowało się 8.000 zł. w gotówce, złote dukaty austriackie po 10 i 20 koron, oraz cenna biżuteria, wartości 10.000 zł.

Po ohydnej zbrodni mordercy zbiegli w niewiadomym kierunku.

Zamordował niewierną żonę

W Wypiersku pod Lidzbarkiem w powiecie działdowskim, zamordowano w okrutny sposób 33-letnią żonę robotnika, Józefę Kleistową.

Poszlaki skierowały się przeciwko jej mężowi, ponieważ pożycie małżeńskie Kleistów było bardzo złe i mąż niejednokrotnie wobec świadków groził żonie śmiercią.

Przeprowadzona rewizja dostarczyła dowodu winy Kleista w postaci pokrwawionej koszuli.

Aresztowany robotnik przyznał się do winy, oświadczając, iż nie żałuje swego czynu, ukarał bowiem żonę za niewierność i złe życie.

Fałszywe pieniądze jako ozdoby choinkowe

W czasie rewizji, przeprowadzonej w mieszkaniu Pawła Kowalskiego, we wsi Wirkowice, powiat Zamojski, znalazła policja zupełnie przypadkowo fałszywe 5 i 10-cio złotówki.

Gospodarz domu zapytany skąd posiada te falsyfikaty, oświadczył, że odlał je sam z cyny w formach gipsowych, traktując odlewy jako ozdoby na chinkę.

Mimo takiego tłumaczenia fałszywe pieniądze i formy gipsowe policja zabrała jako dowód rzeczowy, a prokuratura wytacza Kowalskiemu sprawę o fałszowanie pieniędzy.

Aresztowania wśród komunistów

Nocy ubiegłej funkcjonariusze Urzędu Śledczego w Warszawie przeprowadzili 120 rewizji w mieszkaniach osób podejrzanych o działalność komunistyczną.

Opieczętowano znaczną ilość druków, wydawnictw nielegalnych oraz korespondencję z władzami partyjnymi.

W wyniku rewizji zatrzymano 96 osób.

Echo ponurej tragedji

Duże poruszenie wywołało swego czasu w Krakowie zamordowanie na Olszy dwóch kobiet. Jak wykazały dochodzenia wszelkie poszlaki zwróciły się przeciw Wojciechowi Leji, odbywającemu w tym czasie ćwiczenia wojskowe. Leja został aresztowany i przebywa do tej chwili w więzieniu św. Michała. Dochodzenia przeciw niemu zostały ukończone i obecnie wpłynął do sądu akt oskarżenia. Leja oskarżony jest o podwójne zabójstwo. Proces Leji, który uparcie wypiera się wszystkiego, odbędzie się z końcem lutego przed sądem przysięgłych w Krakowie i potrwa kilka dni.

Zmiana ubezpieczenia podróżujących kolejami

Weszła w życie nowa instrukcja ministerstwa o ubezpieczeniu podróżnych na P. K. P. od nieszczęśliwych wypadków, jak i też ubezpieczenia bagażów i towarów.

Ubezpieczenia podróżnych i bagaży przeprowadzą kasy kolejowe.

Z teatru Miejskiego

„BURZA"
Juliusza Kędziory

Możemy śmiało powiedzieć, że burza już szczęśliwie minęła, że z dużej chmury powstał mały deszcz, że z dużej reklamy i huku ostał się jeno... kicz. Prapremiera „Burzy" musiała zdziwić każdego widza ubóstwem myślowym. Autor zamiast wziąć jeden z tysięcznych istotnych problemów nurtujących we współczesnej wsi — wybrał sobie jakiś przykry wypadek kryminalny, nadający się na „emocjonujący" rozprawę sądową, ale nie na sztukę teatralną. Dość znośny akt pierwszy i początek, przechodził w nudny, nie ciekawy dialog, nużący słuchacza. Jedynym urozmaiceniem jest od czasu do czasu błysk siekiery w rękach zwaśnionych braci, wywołujący nawet — o ironio! — oklaski u pewnej części widzów, przychylnej autorowi.

Wogóle szkoda tak solidnej i dobrej gry artystów na taką sztukę. Pani Suchecka, mimo, że jest czarnym charakterem, umiała zdobyć sympatię widza. Ale to jest już jej zasługa, a nie autora. Mocne wrażenie, szczególnie w momentach rozpaczy, robił p. Karbowski, reżyser sztuki. Młodym Jędrkiem był p. Burnatowicz, którego publiczność oklaskiwała przy otwartej scenie. *(x)*

Satyryczna Szopka u Hawełki

Przyznam się, że dawno nie śmiałem się i ubawiłem tak, jak na nowej Szopce u Hawełki, którą wznowili na naszym gruncie znani satyrycy Irena Szczepańska, Zbigniew Grotowski i Karol Müller. A zadanie mieli nie łatwe. Kraków szczyci się dużą tradycją w tym kierunku. Autorzy zdawali sobie niewątpliwie z tego sprawę i dali nam satyrę utrzymaną na poziomie, ciętą i dowcipną zarazem, nie ominęli żadnej ważniejszej osobistości, żadnej figury ze świata politycznego, nie zapomnieli o Edziu i p. Simpson, o Julianie i ks. Bernard, słowem — w szopce odbija się w krzywym zwierciadle całe współczesne życie. W sali Tetmajerowskiej bawi się publiczność krakowska już trzeci tydzień doskonałą szopką i oklaskuje autorów i wykonawców hucznymi brawami. Wieczór u Hawełki — to najmilsza zabawa karnawałowa. *(x)*

Wczesne rozpoczęcie robót drogowych

W 1937 r. położony będzie nacisk na jaknajwcześniejsze rozpoczęcie robót drogowych.

Z tego względu ministerstwo komunikacji wyznaczyło już na dzień 29 bm. pierwsze przetargi na wykonanie robót na drogach państwowych. Roboty te obejmują około 400 km. dróg zarówno w woj. warszawskim, jak i na Pomorzu i Kresach Wschodnich.

Do przetargów dopuszczone mają być nie tylko przedsiębiorstwa krajowe, ale i firmy zagraniczne.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski.

Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon Nr. 173-02.